Ner 45. Kraków 25 Lutego — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Altona 23 lutego. Marszałek Wrangel ogłasza z głównej kwatery w Apenrade z daty 16go lutego postanowienie, na mocy którego wszelki czyn nieprzyjacielski przeciw wojskom sprzymierzonym podlegać będzie sądom wojennym.—*Altonaer Merkur* donosi: Komisarze związkowi weszli w porozumienie z naczelną władzą cywilną w Szlezwiku względem zniesienia ceł na Ederze, tudzież względem wspólnictwa ceł w Szlezwiku i Holsztynie.

Kopenhaga 22 lutego. Dzisiaj równo z brzaskiem wojska pruskie uczyniły silny rekonesans. Uderzono na całej linii. Pułk stojący na przedniej straży był spędzony; inny pułk podjął dalej bitwę, w której brano udział z poza okopów. Utarczka skończyła się w południe zajęciem dawnego stanowiska. (Doniesienie to należy porównać z tem, które nam wczoraj przyniósł telegram berliński. *Red. Chwili*).

Londyn 23 lutego. *Times* przynosi telegram z Sonderburga (na wyspie Alsen) z dnia 22 wieczór. Prusacy spędzili dzisiaj rano o 7ej posterunki duńskie i obsadzili wieś Dyppel, ale po czterogodzinnej kanonadzie z bastyonów zostali odparci. Dwa pułki duńskie miały udział i straciły 200 zabitych i ranionych, w tej liczbie kilku oficerów. Prusacy zostawili na pobojowisku wielu zabitych i ranionych (patrz telegram z Kopenhagi).

Londyn 22 lutego wieczór. W Izbie niższej na interpelacyę lorda Bentincka odpowiedział Gibson: Prusacy zgasili światła we własnych swoich latarniach morskich; strony wojujące uwzględniają zawsze tylko własne swoje korzyści, nie zaś interesa państw neutralnych. Na interpelacyę Ogilvy odpowiedział Layard: Po schwytaniu wielu statków kupieckich przez Duńczyków, Anglia wezwaną była, aby przeciw temu zaniosła remonstracyę; Anglia jednak odmówiła, a wtedy mocarstwa niemieckie zapowiedziały, że rozciągną bezzwłocznie ambargo na okręty duńskie. Duńczycy prawdopodobnie toż samo uczynią. Rząd nie został informowany o blokowaniu portów niemieckich. Disraeli nalega na przedłożenie parlamentowi dokumentów do sprawy duńskiej. Osborne radzi, aby nie obradować wcześniej nad budżetem marynarki; lecz wniosek jego **upadł** 220 głosami przeciw 47. Gladstone oświadczył, iż rząd nie został uwiadomiony o opuszczeniu Jutlandyi (przez wojska sprzymierzone).

Tryest 23 lutego. Parowiec Lloyda dzisiaj tu przybyły przywiózł pocztę indyjską i chińską (przez Aleksandryę) z Kalkuty z 22go, z Singapore z 22go, z Hongkong z 15go stycznia. Jenerał cesarza chińskiego Czyng wziął miasto Pingwong nad wielkim kanałem. Do Jukatanu ruszyły wojską na obronę tamecznych osadników.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 24 lutego.

Nie mamy dziś do zapisania żadnego nowego starcia na teatrze wypadków wojennych w Polsce. Ze wszystkich jednak stron dochodzą nas doniesienia, to o działaniach, to o ukazaniu się lub formowaniu nowych oddziałów powstańczych, a z samego *Dziennika Powszechnego*, z którego wyciągi umieszczamy pod „Królestwem Polskiem", przekonać się można, iż w bieżącym miesiącu walka bynajmniej nie ustała w województwie Lubelskiem. Ale i teraz równie jak przed rokiem, więcej jest ochotników jak broni. Wiadomości z obozu jenerała Bosaka sięgają do 20go t. m. W oddziałach pod jego dowództwem zaprowadzona została wielka karność, a każde przekroczenie, bez względu czy popełnionem zostaje przez szeregowca czy przez oficera, surowo jest karane. W wojnie partyzanckiej, w oddziałach złożonych z samych ochotników, utrzymanie karności i przepisów wojskowych jest może najważniejszem, lecz zarazem najtrudniejszem zadaniem dowódzcy. Jak widzimy, jenerał Bosak głównie zwraca na nie swoją uwagę.

Dzienniki francuskie z udaną obojętnością przyjęły wiadomość o wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Jutlandyi; prawie wszystkie złośliwie pytają się; co pocznie Anglia? *Débaty* jedne wyrażają zdanie: że jeżeli wypadki dalej pójdą w tym kierunku, Francya nie będzie mogła pozostać obojętnym widzem.

Mémorial diplomatique zaprzecza, aby stanęło porozumienie w kwestyi duńskiej między Francyą, Anglią, Szwecyą i Włochami, ale zaprzecza szczególniej, aby to ostatnie państwo brało udział w tem porozumieniu. Co się zaś tyczy układów między Francyą a Anglią, *Indépendance Belge* także niedowierza, aby już coś stanowczego zawartem zostało, przyznaje jednak, iż układy żwawo się toczą.

Zarówno z pruskiego i duńskiego obozu nadeszły wiadomości o starciu się w dniu 22 b. m. rano przed okopami dypelskiemi. Trzy brygady pruskie uderzyły na wieś Dyppel stojącą przed okopami, a raczej na pozycyę, którą ta wieś zajmowała, zanim ją spalili Duńczycy, aby nie dawała bezpiecznego schronienia nieprzyjacielowi. Rezultatem tej bitwy było podług źródeł duńskich odzyskanie stanowiska straconego przez Duńczyków w pierwszej chwili napadu; pruskie źródła mówią tylko o zadanej nieprzyjacielowi porażce. Od granicy jutlandzkiej nie ma dziś nic nowego, zdaje się przeto, że Prusacy ani się posuwają naprzód ani się też nie cofają z Jutlandyi.

W téj chwili niezmiernie ważną a może decydującą jest gra dyplomatyczna w sprawie duńskiéj. Kiedy *Oestr. Ztg* powiada, że się w Wiednu i Berlinie zgodzono na konferencye proponowane przez Anglię w celu załatwienia tego sporu, nasz wiedeński korespondent, zwykle dobrze świadomy sprawy, telegrafował nam wczoraj, że to twierdzenie nie zupełnie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, gdyż propozycye angielskie nie znajdują poparcia u Francyi, która, jak nasz korespondent twierdzi, nie oparłaby się nawet zajęciu Jutlandyi przez wojska sprzymierzone. Tę wytrzymałość Francyi nie można przecież kłaść na karb jéj obojętności, lecz jak nas zapewniają z Londynu (p. artykuł wstępny) stawia gabinet francuski angielskiemu warunki, z których głównym jest granica Renu. Wątpimy, aby na téj podstawie mogło przyjść do konferencyi, lecz tak twarde warunki skłonić mogą Anglię do gorącego popierania projektu kongresu powszechnego.

Gen. Cor. podaje, wprawdzie tylko jako pogłoskę w Londynie obiegającą, że lord Wodehouse znowu wyjeżdża w nadzwyczajnem poselstwie do Sztokolmu i w tych dniach tam się udaje. Według innej wieści przez to samo pismo półurzędowe podanej, lord Cowley oczekiwany jest w Londynie, zapewne dla otrzymania instrukcyj lub zdania sprawy z biegu układów z Francyą. Ks. Latour d'Auvergne również ciągłe odbywa narady z ministrami angielskimi. W Londynie spodziewano się, że układy z Francyą przyjdą do skutku.

Mémorial Diplomatique donosi, iż Arcyksiąże Maksymilian przybędzie wraz z swoją małżonką jutro 25go t. m. do Paryża i wysiądzie w Tuileryach, lecz zachowa przez cały czas pobytu *incognito*.

Tenże dziennik rozpisuje się obszernie o zamiarze złożenia korony przez królową angielską.

Odbieramy z Londynu niektóre skazówki tyczące się kwestyi, która w téj chwili całą Europę a zwłaszcza Anglię najwięcéj zajmuje. Chcemy mówić o sprawie duńsko-niemieckiéj.

Nie potrzeba było wielkiej przenikliwości, aby przewidzieć, że głównem niebezpieczeństwem zagrażającem polityce p. Bismarka było przerzucenie sprawy z pola sporu między Danią a Niemcami na pole kwestyi europejskiéj. Cel ostateczny téj polityki zawsze był dotąd zasłoną pokryty. Nie można było stanowczo dowiedzieć się czy wyprawa austryacko-pruska na Szlezwik zmierzała tylko do zajęcia téj prowincyi w zastaw, dopókiby Dania zobowiązań względem Niemiec niewypełniła, czy też do zmiany całkowitéj stósunków tak Szlezwiku jak i Holsztynu do korony duńskiéj, czy też nareszcie do zmiany terytoryalnéj. Nie wiedziano również, jakie stanowisko w następstwie rozpoczętéj wojnie zajmą w końcu Austrya i Prusy do traktatu londyńskiego, tak ze względu na następstwo w księstwach jakoteż na całość państwa duńskiego. Pomimo not i oświadczeń nic pewnego w téj mierze gabinety zachodnie od mocarstw niemieckich nieotrzymały, ostatni bowiem dokument w téj mierze jakim jest nota z d. 31 stycznia, osłania się zastrzeżeniami na niektóre przypadki.

Głównie dręczyła się tem Anglia. Ministrowie interpelowani co chwila w parlamencie, przedstawiali noty z Berlina i Wiednia otrzymane w rozmaitem świetle, mniéj więcéj zawsze jednak w wątpliwem. Dopóki jednak wojska sprzymierzone stały w Szlezwiku, można było zaspakajać opinię publiczną, to notą, to odpowiedzią, lub innym dyplomatycznym środkiem. Opinia bowiem publiczna w Anglii, o ile nam piszą, z pewnem oburzeniem widzi w obecnéj chwili upadek wpływu W. Brytanii. Nietylko stanowisko zajęte przez hr. Russella w kwestyi polskiéj, ale głównie w sprawie duńsko-niemieckiéj, osłabiło powszechnie dosyć silnie wkorzenione w Europie mniemanie, że Anglia jest potężną, że ma dosyć energii, aby niepozwolić nigdzie postępowania wprost polityce jéj przeciwnego. Przeciwnie, zdaje się, że Europa przyszła do przekonania, iż Anglia nietylko lęka się wojny, ale nawet że nierównie wiecéj się jéj obawia aniżeli inne jakie mocarstwo, tak iż jest dostatecznem wystąpić śmiało i działać aby ją do cofnięcia się lub ustępstwa zmusić. Anglikom bardzo nieprzyjemnie było usłyszeć z ust księcia Napoleona podczas uczty danéj przez towarzystwo przekopu Suezkiego zachętę do dalszego działania bez względu na opozycyę Anglii, „albowiem Anglia—jak rzekł książę — nie prowadzi wojny ani o Włochy, ani o Polskę, ani o Danię— a tem mniéj prowadzić ją będzie o Suez".

Nie o to idzie opinii publicznéj angielskiéj, że Anglia nie prowadzi wojny, bo nikt tam wojny nie chce, ale zarzucają hr. Russellowi politykę, która wnosić pozwala, że Anglia wojny prowadzić nie będzie. Minister spraw zagranicznych powinien był, zdaniem ludu angielskiego, wdawać się w sprawy obce o tyle tylko, o ile mógł być pewnym, że im da obrót odpowiedni interesom monarchii. Zwłaszcza też mniemają, że wpływ W. Brytanii był dość silny, aby gabinet nie dozwolił narażać Danii na niebezpieczeństwo. Wojna obecna wydaje się ludowi angielskiemu jeżeli nie obrazą, to przynajmniéj lekceważeniem dumy albiońskiéj.

Takie usposobienie opinii publicznéj dość ogólne w Anglii nie może być obojętnem rzeczywistemu naczelnikowi gabinetu. Lord Palmerston, piszą nam, przewiduje aż nadto dobrze ważne następstwa wypadków, jakim kolega jego hr. Russell oprzeć się nie zdołał czy nie umiał. Opuścić jednak starego towarzysza w téj chwili, zdawałoby mu się mniéj szlachetnem. Nie myśli też uczynić tego, i przyjął w parlamencie solidarność polityki gabinetu. Dopóki sprawę bieżącą da się w Izbie niższéj przedstawiać jako niemiecką, wybiegi dyplomatyczne wystarczą tak doświadczonemu w sztuce parlamentarnéj szermierzowi. Znany mu także lepiéj niż komukolwiek charakter angielski i wybornie on ocenia parcie opinii. Wie jak dalece opierać się jéj można i czem ją zaspokoić. Lecz gdyby sprawa duńsko-niemiecka wystąpiła jako europejska, trudno aby Anglia w stanowisku neutralnem pozostać mogła. Przekroczenie granic Jutlandyi i zajęcie Goldyngi, jakkolwiek może być ono przez mocarstwa niemieckie osłaniane i przedstawiane, strategicznie czy politycznie, zawsze niebezpieczną tę chwilę łatwo sprowadzić może.

W przewidzeniu też tej chwili, przezorny minister angielski chce być gotowym do wystąpienia, nie z wojną, jak się zdaje, ale właśnie z tym przymusem jakiego lud angielski napróżno od lorda Russela się spodziewał. Według tego co nam donoszą, Anglia zdaniem lorda Palmerstona, już tego sama jedna wpływem swoim dokazać nie może. Wojna byłaby tu ostatniem słowem wywieranego nacisku na bieżące wypadki Wojna ze strony Anglii wywołała by wojnę europejską. Lord Palmerston nie chce ani pierwszej ani drugiej. Aby jej uniknąć, stara się poprostu o przymierze z Francyą. Prowadzą się już dość długo o to układy. Lud angielski sprzyja im, żałowano bowiem zawsze nie zerwania, bo tego nie było, ale rozprzężenia tego przymierza odrzuceniem zaprosin na kongres. Francya stawia naturalnie warunki, pod jakiemi wspólnie z Anglią w sprawie duńskiej działaćby miała. Warunki te są dosyć twarde, a najtwardszemi dla Anglii mają być dwa: sprostowanie *(rectification)* granic Renu na korzyść Francyi i uznanie Stanów południowych Ameryki przez Anglią i Francyą. Dość je postawić, aby się domyśleć trudności, jakie w gabinecie angielskim propozycye te napotykać muszą. Nie mniej atoli, jak nas zapewniają, ocalenie Danii tak dalece leży Anglii na sercu, a przymierze francuskie wydaje się być taką dla Anglii i w tej chwili koniecznością, iż pomimo różnych ważnych względów, nietylko gabinet, ale nawet o ile wnosić można i opinia publiczna zaczyna się z myślą przyjęcia tych warunków oswajać.

Co do nas, niewdając się w rozbiór szczegółowy powyższych doniesień, ani też przesądzając pewność przyjęcia stawionych warunków, ograniczymy się na dwóch uwagach.

Warunek pierwszy przypuszcza kwestyę terytoryalną poruszoną czy postawioną przez p. Bismarka z powodu wojny z Danią. Inaczej, cóż znaczy sprostowanie granic i to nadreńskich? To kazałoby nam domyślać się, że cel ostateczny polityki p. Bismarka nie jest tajemnicą w Paryżu. Czyniliśmy w tym względzie skazówki pisząc dawniej w tym przedmiocie. Rozszerzenie się terytoryalne Prus, wymagałoby koniecznie sprostowania granic Francyi nad Renem, tak jak powiększenie się Piemontu, sprowadziło uregulowanie granic Francyi od Alp przez anneksyę Sabaudyi i Nicei.

Warunek drugi, niezadziwia nas wcale z powodów, które w innym artykule czytelnikom przedstawimy. Ma on bowiem związek z Meksykiem i objęciem tego cesarstwa przez Arcyksięcia Maksymiliana.

Oba atoli zdają się wzkazywać, że przymierze angielsko-francuskie zawiązać się może na podstawach nie kongresowych. To prawda, ale któż nie widzi, że warunki te niedadzą się inaczej wykonać, jak albo w skutek wojny europejskiej lub w skutek kongresu. Kto wie, czy Anglia nie uważa za ubliżenie przyjęcie kongresu, który tak stanowczo odrzuciła. Lord Palmerston nieprzyjmie kongresu, ale warunki które do niego prowadzą.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 23 lutego.

L. Przed zamknięciem wczorajszej poczty doszły mnie z dobrego źródła wiadomości, które gdyby nawet tylko w części się sprawdziły, wskazywałyby na ważne zmiany w dotychczasowej sytuacyi. Wiadomości te podać tu mogę tylko w ogólnej, główne kierunki cechującej formie.

Horyzont polityczny bardzo się zasępił, a niebezpieczeństwo powszechnej wojny, straszydło obszerniejszego rozpłomienienia Europy coraz staje się bliższem. Dania wszelkiemi sposobami chce obecną walkę wyprzeć z jej ciasnych dotychczasowych granic, aby przez to pozyskać sprzymierzeńców a mianowicie sprzymierzeńców silnych, za których pomocą jedynie mogłaby się wydobyć z rozpaczliwego położenia. I dla tego to zerwała rokowania, które mogły ją jeszcze pogodzić z niemieckiemi mocarstwami i chociaż może w odmiennej formie zabezpieczyć jej mogły posiadania niemieckiego terytoryum. Pośrednie wypowiedzenie wojny Związkowi niemieckiemu i konwencya z Szwecyą były dalszym krokiem naprzód na tej drodze. Równocześnie a nawet po części wcześniej jeszcze udawała się o pomoc do rządu angielskiego, co pod pewnym przynajmniej względem pomyślny odniosło skutek: gdyż rząd i parlament angielski dawały coraz wyraźniejsze dowody przychylnego względem Danii usposobienia tak dalece, że między Londynem a Paryżem odbywały się rokowania o zawarcie konwencyi w celu zbrojnej interwencyi w Niemczeh, a tem samem i wspólnej przeciw Niemcom wojny. W tutejszych dyplomatycznych kołach zapewniają, że Anglia przyznawać miała Francyi jako ewentualną nagrodę za współdziałanie pewne terytoryalne ustępstwa nad Renem.

Skwapliwsza ta chęć wojny ze strony Anglii do niedawna tak pokojowej, wytłómaczyć się da z różnych powodów równocześnie działających. Wchodzą w to dawne sympatye dla Danii; zawiść kupiecka z powodu znacznie wzmagającego się w ostatnich czasach przemysłu i wzrastającej liczebnie niemieckiej floty handlowej; poczynająca się rozwijać przewaga nowego stronnictwa otaczającego następcę tronu i jego duńską a bardzo czynną małżonkę nad dawniejszem Niemcom sprzyjającem stronnictwem z czasów ks. Alberta; szczególniej zaś wpływał na to wzgląd ten, że Anglia znów musi wziąść udział w okazały sposób w jakiejś wielkiej akcyi, jeżeli się niema zrzec swojego dotychczasowego znaczenia i wpływu w radzie narodów. Powody te przytaczał już zeszłego lata lord Palmerston w radzie królowej podczas obrad nad sprawą polską domagając się energiczniejszego wystąpienia Anglii. Tym razem lepszy wywarły one skutek, gdyż skutki nie bardzo świetne zwlekającej polityki lorda Russella służyły lordowi Palmerstonowi za **argumentum ad hominem** w obec reszty kolegów. Widząc ten energiczniejszy kierunek w polityce angielskiej, Francya wychyliła się nieco naprzód ze swego jakby wgłąb zasuniętego, wyczekującego stanowiska, co stanowi pewien zwrot w toku sprawy.

Ale właśnie zwrot ten stał się powodem podwójnej ostrożności ze strony gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego. Zaczęto na wszelki wypadek czynić przygotowania, a zarazem z największą oględnością

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA LWOWSKA.

(Prelekcye Wincentego Pola — Znaczenie literatury polpolskiej — Czuć a nie mówić — Wymowa krwi — Krzemieniec, Wilno — Czacki, Czartoryski — Zbiory pamiątek i ksiąg — Albertrandi — Staszyc — Niemcewicz — Sala wykłaków i słuchacze).

Mówiąc o wszechstronnych objawach życia naszego we Lwowie, pominąć nie można prelekcyj Wincentego Pola, wykładającego co soboty historyę nowożytnej literatury polskiej. Sprawozdanie z pierwszej prelekcyi było już umieszczone w waszem piśmie zaraz z samego początku. Wykłady wszakże tak znakomitego poety, jak Wincenty Pol, zasługują na częstsze wspomnienie i głębszy rozbiór. O głębszym rozbiorze po kilku dopiero prelekcyach i mowy być nie może, ani też kuszę się o to w skromnych obrębach niniejszego sprawozdania. Pod wpływem jeno jednego z ostatnich wykładów chciałbym, o ile się to da zrobić, podać niektóre rysy charakterystyczne prelekcyj Polowskich tak co do samych wykładów, jak i co do grona słuchaczów i wrażenia w ogóle, jakie czynią te prelekcye.

Zacznę od wykładu samego. Wszedłem do sali z uczuciem nadto podniesionem, by mnie w pierwszej chwili co innego zainteresować mogło prócz samego wykładającego i przedmiotu wykładów jego. To przecie twórca tylu cudnych pieśni, które przeszły w krew i ducha narodu, zasiadł na mównicy... a dzieje literatury ojczystej w ostatnim wieku, to są dzieje najżywotniejsze naszego narodu, który się w niej jako w kąpieli płomienistej krzepił, hartował, z dawnych błędów oczyszczał i przeobrażał do nowego życia politycznego i społecznego. Czem dziś jesteśmy, czem się objawiamy w dzisiejszej walce krwawej przed zdumionym światem, który nas tak długo zapoznawał, tośmy winni pisarzom naszym, kapłanom pilnującym, by święty ogień myśli i ducha narodowego coraz żywszym i czystszym palił się płomieniem. Co jasno nie można było wypowiedzieć, to pieśń polska wyśpiewała; a gdzie ta pieśń zaszła i z ust matki polki zanuciła nad kolebką dziecka polskiego, tam padała iskra niewygasła świętej miłości ojczyzny, której, jak już stary biskup warmiński wypowiedział, żadne nie przestraszą blizny. Co zaczęły pieśni naszych wieszczów, to dziś kończy krew męczeńska narodu całego. To się kończy dzieło odrodzenia!...

Z taką myślą wszedłem do sali, i tej myśli przewodniczącej śledziłem w wykładzie poety. I żal mnie ścisnął za serce, gdym pojrzał na piewcę pieśni Janusza, Mohorta itd., którego znałem młodym, silnym, pełnym wiary i nadziei, jak dziś stary, złamany wiekiem silił się wypowiedzieć, czem zapewne przepełnione są jego piersi, a czego wypowiedzieć nie mógł w publicznej prelekcyi. Zrozumiecie mnie, i zrozumieją wszyscy nasi współnicy bólów i nadziei!... To sam sobie odpowiedziałem, gdy mnie porywała nierozważna chęć krytyki — i to jest najgłówniejsze znamię charakterystyczne wykładów Polowskich. W piekle Dantego wśród tylu mąk brakuje jeszcze jednej: Nie módz tego wypowiedzieć, co tam piersi rozpiera!.. Czy jest ta męka w piekle! nie wiem, i mniejsza o to!... My Polacy obznajomieni z tą męką od dawna!... Dziś przynajmniej, czego nam nie wolno było wypowiedzieć słowy, wypowiadamy krwią!... Przeminął rok cały tej wymowy!... Czy przekonała?... czy wymogła co?... Nieme usta, a uszy głuche!... to podobno na równi stoją...

Lecz przepraszam!... myśl chyża uniosła mnie daleko po za salę radną ratusza lwowskiego!... wracam do niej...

Kończył o świetnych czasach Krzemieńca i Wilna za czasów Czackiego, księcia Adama Czartoryskiego, aż po — niepoczciwej pamięci Nowosilcowa, którego tak doskonale odszkicował nasz Adam w *Dziadach* swoich. Ładnym i gorąco pomyślanym był ustęp o tej atmosferze duchowej, jaka z Wilna i Krzemieńca rozchodziła się po całym kraju. Słuszna była uwaga, że młode pokolenia kształcące się wówczas w Wilnie i Krzemieńcu poczuły w sobie wyższe namaszczenie, natchnienie niejako swego wyższego posłannictwa w narodzie. Tak jest w rzeczy samej. Mianowicie po upadku Napoleona, gdy upadła piorunem wiara w siłę fizyczną, której najwyższym opatrznościowym niejako przedstawicielem wydawał się Polakom Napoleon, rozbudzić się musiało konieczne w narodzie,—co tyle wydał tej siły fizycznej na pobojowiskach obu półkuli ziemskich — przekonanie, że jedynem zbawieniem być jeno może spotęgowanie siły moralnej krzepieniem ducha narodowego jedynie doskonalsze. To jest punkt zwrotny w dziejach naszego narodowego przeobrażenia, który w historyi literatury nowszych czasów głównie podnieść należy, to jest tej literatury zarazem dźwignia i cecha.

Wykładający mówił, że tryb wychowania zaprowadzony przez Czackiego rozpoczął u nas przeobrażenie i niejako zrównanie społeczne, i to za dowód stawił, że zdolnych uczniów, jacyby oni nie byli, to jest wszelkiej kondycyi, wprowadzał Czacki między najwytworniejsze towarzystwa. Był to rzeczywiście sposób godny tego męża, sposób zaszczepiający dobre wychowanie, polor towarzyski i uczucie honoru między młodzieżą, która z niższych warstw wychodząc nie zawsze przyniosła ze zobą te przymioty. Czacki usiłował w systemacie swego wychowania podnosić, a nie zniżać, w czem głęboko pojmował wartość żywiołu narodowego. Na takich to zebraniach zawiązywały się stosunki zażyłości i przyjaźni majętnych paniczów, z ubogiemi uczniami, które potem nie zrywały się w stanie obywatelskim. Przez taką uboższą młodzież wykształconą i polerowną, przelewały się wyższe pojęcia i polor w klasy niższe. Mógłby kto zrobić uwagę, że i zepsucie klas wyższych mogło się przelewać zarazem w niższe warstwy; lecz uwaga ta byłaby niewczesną; Krzemieniec bowiem miał w sobie tyle sielskości; jego mieszkańcy składali jakby jedną patryarchalną rodzinę; nic się tam nie działo coby uszło baczności rodziców lub

unikają wszystkiego, coby przeciwnikom mogło dać choćby cień pozoru prawnego do zaczepki. O ostrożności tej można mieć wyobrażenie z obecnego traktowania sprawy wkroczenia do Jutlandyi i z zatrzymania się wojsk sprzymierzonych koło Koldyngi, którą uważają teraz za terytoryum sporne między Szlezwikiem a Jutlandyą. W tej chwili jeszcze toczy się sprawa, czy wojska mają się udać dalej, czy zatrzymać się pod Fryderycyą, i szczególniej tu w Wiedniu ostatnie zdanie licznych ma obrońców. Obecność kr. pruskiego adjutanta, barona Manteuffel w Wiedniu, który właśnie wczoraj tu przybył, łączy się z obradami nad wspomnianą sprawą.

Lecz żeby i w innym kierunku nie zaniechać potrzebnej ostrożności, a w razie ostatecznym abyć być w pogotowiu do odporu lub zaczepki, rozpoczęto uzbrajania się na wielki rozmiar. Prusy mobilizują całą stałą armią — nieruszając jeszcze landwery — i stawiają na stopie wojennej, a ze strony austryackiej robią także stosowne przygotowania „do obrony Renu nad Padem.“ W tutejszych kołach militarnych panuje nadzwyczajny ruch, a mianowicie, jak to z licznych nominacyj widzieć można, organizuje się na nowo najwyższa administracya w każdym kierunku. Prócz tego zachodzą także zmiany co do innych osób; pułkownik baron Bagelli pułku huzarów ks. Lichtensteina, półkownik pułku piechoty ks. holsztyńskiego, hr. Auersperg i brygadier jen. major hr. Nostiz, wszyscy trzej znajdujący się w Szlezwiku na czele swych wojsk, idą na pensyą.

W biuletynach z pola walki występują po większej części nowe nazwiska. Fmp. Ramming albo fmp. Hennigstein ma być zamianowany szefem jeneralnego sztabu kwatermistrzostwa; gubernator wojskowy Dalmacyi fmp. baron Mamula przechodzi na stan spoczynku a jego miejsce zajmie fmp. Nagy.

Wrocław 22 lutego.

✕ Wiadomość o wkroczeniu sprzymierzonych wojsk niemieckich do Jutlandyi sprawiła pewien ruch nie tylko w dziennikarstwie, lecz i w dyplomacyi. Prasa francuzka dowodzi, że wypadek ten nadaje sprawie szlezwicko holsztyńskiej charakter europejski. Lord Palmerston widzi w nim nadzwyczajne pogorszenie się dotychczasowego położenia. Co najciekawsza, to, że wiadomość ta była zarówno dla pruskiego jak austryackiego rządu niespodzianką, bo, jak mówią, konwencya między niemi zawarta wykluczyła możebność takiego wypadku. Nie jest on jeszcze późniejszemi doniesieniami potwierdzony, ale gdyby był, odpowiedzialność spadłaby na jenerała Wrangla, przekraczającego swoje instrukcye. Tymczasem dzienniki półurzędowe odebrały, jak widać, polecenie tłomaczyć wypadek już to niepewnością linii granicznej, już to koniecznością strategiczną, już wreszcie, na potwierdzenie wiadomości, potrzebą wzięcia nowego zakładu za położenie ambargo na wszystkie bez różnicy okręty i statki pruskie, austryackie i niemieckie. Prusy, Austrya i Bundestag, używając prawa odwetu, wydały wprawdzie podobny rozkaz co do okrętów duńskich. Ale państwa niemieckie nie mają dość silnej marynarki do wykonania tego rozkazu, muszą szukać wynagrodzenia za poniesione straty „tam gdzie je znajdą“, mówiąc słowy p. Bismarka o niedoszłej pożyczce, a zatem na lądzie. Zresztą państwa niemieckie prowadzą regularną, rzeczywistą wojnę z Danią. Nikt nie ma prawa określać jej granic. Mocarstwa niemieckie takim sposobem i w takich granicach prowadzić ją będą, jak to będą uważały za rzecz potrzebną, dopóki król duński nie uczyni zadość ich żądaniom.

Tak się odzywa z powodu rzeczonego wypadku półurzędowa prasa pruska. Prasa austryacka jest umiarkowańsza, i daje dość wyraźnie do zrozumienia, że Austrya wstrzymuje zapędy Prus. Mówią też już, że Wranglowi posłano rozkaz, aby granicy szlezwickiej nie przekraczał, i nie kusił się o zdobycie Fridericyi. Jedynem więc zapewne zadaniem armii pruskiej będzie zdobycie Alsen. Mimowolnie przychodzi tu na pamięć owo sławne zdobycie tej samej wyspy przez sprzymierzone wojsko brandenbursko-polsko-austryackie 1658 r., dokonane głównie przez Czarnieckiego, który z 12 chorągwiami jazdy husarskiej i pancernej przebył wpław cieśninę morską dzielącą półwysep Sundewitt od wyspy Alsen, Szwedów rozproszył i w kilku dniach do kapitulacyi zmusił. I dziś w tych samych stronach walczą wspólnie Brandenburczycy, Austryacy i Polacy, ci ostatni może ani wiedzą, jakiego to ducha i sławy bohaterowie przed dwustu laty pod tem niebem walczyli.

Ciągle jeszcze jest mowa o zawieszeniu broni, które Anglia wszelkiemi sposobami popiera. Zdaje się jednak, że Prusacy nie przystaną na nie przed zdobyciem wyspy Alsen. Mówią, że w tym czynie jest ich honor wojskowy zaangażowany. Rzeczywiście, gdyby przyszło do zawieszenia broni i do zawarcia pokoju, wojsko pruskie nie wieleby sławy z tej wojny duńskiej wyniosło. Austryacy mogą przynajmniej chlubić się, że na prawdę byli w ogniu i nie wyszli z niego bez zaszczytu. Był to przypadek, że ci na lewem, tamci na prawem działali skrzydle. Ale fama zwykle o przyczyny nie pyta. Zresztą za wiele już przed szańcami dypelskiemi zrobiono przygotowań, aby miano bez próbowania szturmu od nich odstąpić.

Narodowa prasa niemiecka mocno nalega na Bundestag, aby przystąpił czem prędzej do rozstrzygnięcia kwestyi sukcesyi w księstwach na imię księcia Augustenburskiego, dopóki czas. W chwili, w której przyjęty będzie projekt zawieszenia broni, czas ten będzie stracony bezpowrotnie. Nie Bundestag, lecz mocarstwa europejskie o prawie następstwa stanowić wtedy będą. Dziś jeszcze pora. Kwestya, czy protokół londyński obowięzuje Bundestag lub nie, jest płonna i bez żadnego użytku i skutku. Bundestag nie powinien się nad nią zatrzymywać, ale jeżeli koniecznie ma i nad tym punktem głosować, to niech wraz połączy z nią kwestyą sukcesyi; tylko przez tę drugą uchwałę pierwsza ma pewne znaczenie. Trzecia rada jest ta, aby po takiej uchwale Bundestag natychmiast legalnie księcia Fryderyka Augustenburskiego w Holsztynie jako panującego instalował, i w potrzebie czynnie poparł. Okaże się podobno, że i w tym razie łatwiej było radzić aniżeli działać.

Paryż 20 lutego.

Opinion Nationale podała w tłumaczeniu artykuł *Gazety Moskiewskiej*, w której p. Katkow, jej redaktor, poplecznik Murawiewa, wystawiwszy potrzebę Polski niepodległej dla Francyi, wydrwił ostatnie rozprawy Izb nad sprawą Polski i umizgi ks. Morny do Rosyi niby demokratycznej. Artykuł ten był czytany w sferach rządowych. P. Katkow miał racyą żartować z polityki Izb, ale miał racyą także nie dotykać rządu, który na politykę Izb patrzał z politowaniem i który użył jej w interesie ściągnięcia Anglii do Francyi.

O zbliżeniu się Anglii do Francyi mówią coraz więcej, ale w tem, co się słyszy, nie ma jeszcze nic pewnego. Toast za armię duńska wniesiony przez Ks. Walii, zdaje się być wstępem do abdykacyi królowej Wiktoryi. Odbywają się częste rozmowy p. Drouyn de Lhuys z lordem Cowley. Pogłoska, że Włochy występują w roli rozjemczej w sprawie duńskiej, jest bezzasadna. Włochy nie mają tego uroszczenia i wiedzą, że nie mogą odłączyć swej polityki od polityki francuskiej. Ostatnie wyrażenie się lorda Palmerstona pokazuje niepewność polityki angielskiej, nawet w razie najścia Jutlandyi przez Prusy i Austryą. Hr. Moltke wyraził się z tego powodu z niejaką żywością przed lordem Cowley na ostatniem zebraniu u p. Drouyn de Lhuys.

Cisza w jakiej trzyma się Francya, może się skończyć nagle i wkrótce, czy wybuchem wojny między Prusami a Rzeszą niemiecką, czy, co jest ważniejszem, a o czem mówią, przymierzem Francyi z Anglią, ze Szwecyą i Włochami. Obóz pruski w Luzacyi jest wyraźnie wymierzony przeciw Saksonii. Projektowana jedność Niemiec roztrąci się w praktyce na trzy części, których losu nikt przewidzieć nie może. Włochy zbroją się jawnie i opatrują swe twierdze. Dekoracye, które w tych czasach Cesarz dał p. Nigra i kilku włoskim ministrom, są uważane za czyn polityczny.

Arcyksiążę Maksymilian ma przybyć do Paryża w przyszłym tygodniu, ale nie w charakterze cesarza. Arcyksiążę weźmie tę godność dopiero w Meksyku.

Ks. Oskar, brat króla szwedzkiego, który miał przybyć do Paryża ostatniej jesieni, spodziewany jest tu za dni kilka.

Ambasada duńska bardzo się zajmuje ściganiem okrętów pruskich i austryackich przez flotę duńską i zbieraniem do tego informacyi. Austrya przedsiębierze już z tego powodu ostrożności. Mówią o udaniu się flotylli duńskiej na Adryatyk i możebnem skombinowaniu jej działania z flotą włoską.

Zagniewani na deputowanych opozycyjnych, że dają się wciągać w intrygi Thiersa, zamiast myśleć o dalszem popieraniu na zewnątrz polityki Francyi, robotnicy zażądali w dziennikach, aby w przyszłych wyborach wybrano dwóch z ich łona. Tę myśl poparły *Siècle* i *Opinion Nationale*, dzienniki pp. Havin i Guéroult; ale, aby zapewnić projektowane wybory przez wpis na listy wyborcze większej masy robotników, zażądały odroczenia wyborów do końca Marca. Nie wiadomo, czy przychyli się do tego rząd. Dzisiejszy *Constitutionnel* powstaje na wybory kandydatów roboczych, jako przypominające rozdział na klasy, wystawia, że we Francyi wszyscy są równi w obliczu prawa, ale nie widzi nic dziwnego, aby w Izbie zasiadło paru robotników jak r. 1848. W gruncie, rząd jest rad z projektu robotników, bo tym sposobem może osłabić opozycyą rojalistowsko-republikańską i znaleść poparcie popularne swej polityki zewnętrznej.

Niedola Polski opuszczonej przez całą Europę jest niesłychana, ale ta niedola rumieni wszystkich, co mają rozum i serce i daje nam przyjaciół. *Debaty* walczą szlachetnie z *Nordem*, wystawiającym wywożenie dzieci polskich na Sybir za czyn ludzkości utrzymujący węzeł rodzinny. *Débaty* dowodzą, że postępowanie Moskwy dąży do wytępienia ludności polskiej. Duchowieństwo francuskie robi po kościołach kwesty na Polskę. Jedna z takich kwest odbędzie się jutro w Notre Dame, po kazaniu O. Feliksa.

Na kursie dawanym na rzecz rannych rodaków w sali Barthélémy, wystąpi jutro p. Henryk Martin, nasz uczony przyjaciel. Będzie on mówił o Dziewicy Orleańskiej. Przedmiot ten pozwoli mu czynić różne alluzye.

Nowa karta Europy sprzedawana po ulicach Paryża, daje Francyi Ren, Niemcom Danię, Szwecyi Finlandyę, Włochom Weneckie i restauruje Polskę całą od Odry do Dniepru i Dzwiny. Karty przeobrażenia Europy, które tu wychodzą od czasu do czasu, niewiadomo przez kogo są robione, ale każda przedstawia myśl polityczną, zastósowaną do okoliczności, i, co jest godne uwagi, każda widzi potrzebę restauracyi Polski.

Turyn 19 lutego.

✲ Od chwili, w której Wiktor Emanuel pozdrowił Włochy wyrazem ufności i narodowej nadziei, aż do serdecznego *ciau*, przesłanego królewską dłonią od ust żegnającym go Medyolańczykom, niemal wszystkie ważniejsze sprawy publiczne zostawały w stanie zimowego odrętwienia. Zda się, że nawet pora roku jakby wtajemniczona w odległą myśl narodu, nie bez celu przez kilka tygodni, ze szczególną zajadłością mroziła kraj ryżu i pomarańcz. Z ostatnią bowiem paczką cukrów rzuconych przez następcę tronu, na balkon pani *** (Moskiewki) w Neapolu, z ostatnim płomieniem palonego w Turynie karnawałowego bałwana, zbudziła się przodkująca część narodu i spojrzała w nieodległą przyszłość. Zapełniła się na wpół opustoszała sala parlamentu, na stole prezesa pojawiły się stosy próśb, raportów, notat i projektów, a krzesła ministrów poczęły być znów zajęte.

We Włoszech dep. Altieri przedstawił Izbie raport komisyi wyznaczonej do zbadania i złożenia sprawozdania z projektu Ministra skarbu. W marcu zeszłego roku p. Minghetti oświadczył Izbie, że przez ubiegłe lat cztery Włochy wydały jeden miliard fr. więcej, aniżeli wynosił stały przychód; że prócz tego pozostał dług 375 milionów i że z początkiem roku przyszłego (t. j. 1864) w księdze długu zapisanych zostanie blisko 400 milionów nadzwyczajnych wydatków. Takie położenie skarbu nie mogło trwać dłużej; ruina kredytu krajowego byłaby nieodzownem następstwem. Pożyczka 700 milionów uratowała go na chwilę. Zaprowadzone oszczędności, zwiększenie cyfry dochodu przy zmniejszeniu wydatków, znacznie podniosły finanse Włoch; program p. Minghettego wprowadzony w zastósowanie wydaje doskonałe rezultaty, dla tego to raport p. Altieri obudził tak żywe zajęcie, bo projekt Ministra skarbu do prawa o zrównaniu podatku ziemskiego (pereguazione dell'imposta fondiaria) jest jedną z najżywotniejszych kwestyj wewnętrznego zarządu kraju. Zatwierdzenie tego projektu, oprócz uproszczenia mnóstwa kwestyj podrzędnych trapiących administracyę, sprowadzi takową do większego zcentralizowania, tak niezbędnego w dzisiejszem położeniu Włoch; powtóre, zapewni budżetowi krajowemu regularny dochód 25 do 30 milionów rocznie. Trudności, jakie napotka wprowadzenie tego projektu w życie, z całej tej sprawy zrobiły kwestyę ministeryalną; rozwiązanie takowej ostatecznie postanowi o śmierci lub przedłużonem konaniu dzisiejszego ministeryum. Najzdolniejsi mówcy zapisali się zbijać projekt w samej zasadzie: Malpini, Sineo, Ratazzi i 24 innych; pięciu jest popierających, z których najzręczniejszy Boggio zapisany w szczegółowej dyskusyi. Do wczorajszego dnia obrady odbywały się z wielką godnością i spokojem; przewidywana walka zdaje się odroczoną została aż do dostatecznego zgłębienia projektu; na flankowych jednak strzałach nie zbywa.

Ale co do strzałów... blisko Turynu takowych jeszcze nie słychać, ale słychać jak po wszystkich kątach, gwardya narodowa toczy bagnety i ostrzy pałasze; są i tacy co ostrzą dzidy i halabardy, jak się zdaje, aby snadniej strzedz powagi i spokoju.... w Radzie narodów.

Jen. Klapka i Am. Ordęga są w Turynie.

Londyn 20 lutego.

△ Przesyłam tekst petycyi do królowej Anglii, na którą Liga zbiera tu w rozmaitych miejscach podpisy:

„Do Najjaśniejszej Królowej!

Pokorna prośba WKMości wiernych poddanych niżej podpisanych.

Zważywszy:

że zanoszący niniejszą petycyę uważają za konieczny swój obowiązek prosić Naj. Panią o niezwłoczne zwrócenie uwagi na obecne położenie tego kraju ze względu na Polskę;

że uczynione zostały od rządu Najj. Pani do dworu petersburskiego przedstawienia uskarżające się na znane powszechnie zgwałcenie przez Rosyą warunków traktatu wiedeńskiego zastrzegających utrzymanie narodowości polskiej;

że Rosya odpowiedziała na takowe przedstawienia nie tylko słowami wyrażającemi postanowienie nieustawania w nieprawnem i gwałtownem swem postępowaniu, lecz i czynami stanowczo obrażającemi Wielką Brytanię, t. j. nieustającem i wzrastającem gwałceniem warunków, do których wyżej wymienione przedstawienia się odnosiły, zamiarami dążącemi ku wcieleniu części królestwa kongresowego do cesarstwa, oraz postępkami odnawiającego się wciąż okrucieństwa, które pierwszy minister Najjaśniejszej Pani napiętnował jako „barbarzyński system rozmyślnej eksterminacyi“;

że, pomimo tego wszystkiego rząd Najj. Pani działał według zasad wyrażonych przez tegoż ministra i przez głównego sekretarza stanu spraw zagranicznych, mianowicie, że chociaż W. Brytania ma prawo wdania się na korzyść Polski na zasadzie traktatu wiedeńskiego, lecz nie jest wcale obowiązaną do tego, i że ani honor ani też korzyść tego kraju nie wymagają prowadzenia wojny za Polskę; w taki sposób zachęcając Rosyę, uwolnioną od wszelkiej bojaźni nieprzyjaznej interwencyi, do dalszego wykonywania owych krwawych okrucieństw przeciw mężom, niewiastom i dzieciom, co staje się zgorszeniem dla chrześciaństwa — i do zmazania podpisu W. Brytanii na traktacie wiedeńskim, jak również do zatarcia wszelkich śladów narodowości polskiej krwią żywotną Polaków;

że zarówno słuszne jak prawne żądania powstańców, ażebyś W. K. Mość oświadczyła, że punkta traktatu tyczące się Polski w skutek zgwałcenia ich przez Rosyą już nie istnieją, a przeto odtąd ustaje uznanie praw panowania cara nad jakąkolwiekbądź częścią ich ziemi, oraz, ażeby W. K. Mość uznała ich za stronę wojującą, nie zostały uwzględnione i że nawet wezwanie Cesarza Francuzów na kongres w celu ułożenia ich sprawy, zostało odrzuconem;

że zanoszący obecną petycyę nie mogą zapatrywać się inaczej na politykę w sprawie polskiej prowadzoną w taki sposób przez rząd WKMości, jak z uczuciem wstydu i oburzenia, jako na politykę podkopującą świętość i wiarę traktatów, niezgodną z zasadami prawości, sprawiedliwości i godności narodowej, zgubną dla równowagi Europy, nieludzką i niechrześciańską co się tyczy Polski, upokarzającą i hańbiącą co się tyczy Anglii;

zanoszący przeto niniejszą petycyę najusilniej proszą W. K. Mość, abyś zechciała łaskawie, poradziwszy się ze swemi zaufanymi sługami, zważyć potrzebę przedsięwzięcia, o ile można najrychlej, kroków, celem odzyskania godności, honoru i dobrej wiary W. Brytanii w stosunku do sprawy polskiej; zwłaszcza potrzebę zadosyćuczynienia powyższym żądaniom Polski powstałej; a także dla uczynienia takich kroków nadal, przez Anglią jedną lub w związku z Cesarzem Francuzów, jakie mogą być pomocne do skutecznego odparcia i powstrzymania napadu rosyjskiego i dla zapewnienia odbudowania Polski jako państwa oddzielnego i niepodległego, niezbędnego dla pokoju i pomyślności Europy.“

Podobne petycye przygotowują się również do obu Izb parlamentu.

Wiedeń 23 lutego. JCMość własnoręcznie podpisanym dyplomem wyniósł fmp. i komendanta twierdzy w Temeswarze Karola Brauma jako kawalera orderu żelaznej korony 2giej klasy w poczet baronów austryackiego cesarstwa.

— *Wiener Ztg* zamieszcza telegram do c. k. ministerstwa marynarki, w którym właściciele okrętów z Papenburga w królestwie hanowerskiem wyrażają swą radość z powodu odebranej wiadomości o wysłanych przez rząd cesarski statków na morze północne a mianowicie okrętu liniowego i szrubowej fregaty dla obrony niemieckiej handlowej floty przeciw duńskim okrętom wojennym. Dalej upraszają telegrafujący ministra marynarki, aby raczył być pośrednikiem w wyrażeniu najżywszej wdzięczności dla JCMości za daną opiekę blisko 200 bezbronnym statkom.

— *Ost.-D.-Post* rozbierając w dzisiejszym swym artykule wstępnym obecną sytuacyę między innemi następującą robi uwagę: Niezawodnie przyznać należy, że Austrya słuszne ma skrupuły względem wikłania się w wojnę ze swemi teraźniejszymi finansowymi środkami, w wojnę, która na wszelki wypadek nie skończyłaby się w jednym roku. Dla rozwoju swobody i konstytucyi przeważne panowanie miecza nie byłoby zbawiennem; w Prusiech widzieć to można już dziś pomimo krótko trwającej teraźniejszej duńskiej wojny. Głos: „Jestem kanonierem z pod Misunde!“ więcej dziś tam znaczy aniżeli odezwanie się: „Jestem posłem na sejm pruski.“ Polityczne zwycięztwo pana Bismarka dziś z początkiem wyprawy nie da się zaprzeczyć i stałoby się ono nieuniknionem, gdyby przyszło do wielkiej wojny. Rosya w wojnie takiej nie pozostałaby obojętnym widzem. Wątpimy, żeby stanęła po stronie Francyi. Nastąpiłoby pewnie święte przymierze, albo przynajmniej coś podobnego; a któż dziś może z pewnością utrzymywać, że teraz już nie zanosi się całkiem na podobny alians? Być może, że wielka wojna skończyćby się mogła na wcieleniu księstw do Niemiec; lecz czy przy tem nie przepadłaby na wiek cały wolność? jest to pytanie, na które może sobie odpowiedzieć każdy, kto tego dożył, jaki charakter przybiera porządek świata, przy którego ustaleniu główna zasługa spada na ludzi miecza.

— Sprawa posła na sejm dolno-austryacki, Dra Schuselki, który jako redaktor tygodnika *die Reform* skazany był za brak należytego dozoru na tygodniowy areszt, w skutek czego namiestnictwo wiedeńskie rozpisało nowy wybór na jego miejsce, zajmuje w dość wysokim stopniu publiczność i dziennikarstwo wiedeńskie, zwłaszcza, że zbliża się dzień nowego wyboru rozpisanego na 29ty bm. Wiedeński dziennik *Morgenpost* robi z tego powodu mniej więcej następujące uwagi. Rozpisawszy nowy wybór, namiestnictwo tem samem uznało p. Schuselkę pozbawionym mandatu, nie dowiedziawszy się przedtem, czy też wydział sejmowy podziela także to zdanie, że do rozpisania nowego wyboru jest prawna podstawa. Krok namiestnictwa bez odniesienia się do wydziału, sprawił w nim niemiłe wrażenie; a prócz tego wydział nie dzieli tego zdania, żeby skazanie Dra Schuselki na mocy § 33 ustawy drukowej pociągało za sobą jako prawne następstwo wykluczenie jego ze sejmu. Takie samo zdanie ma wielka liczba posłów różnych stronnictw o tej sprawie; łatwo więc być może, że sejm dolno-austryacki zatwierdzi znaczną większością powtórny wybór Schuselki.

— Nowy minister wojny fmp. Frank miał wczoraj posłuchanie u J. C. Mości; również byli poprzednio na posłuchaniu Arcyksiążę Wilhelm, fmp. Mertens i fmp. Teuchert. Mówią o nastąpić mających wielkich awansach w armii. Pogłoska, że Arcyks. Albrecht ma zostać naczelnym wodzem całej armii, powszechnie się utrzymuje; na admirała ma być przeznaczony p. Wüllerstorf.

Węgierski nadworny kanclerz hr. Forgacz ma się gorzej; zastępuje go wicekanclerz hr. Karolyi.

Królestwo Polskie.

Podajemy tu tak nazwane „korespondencye“ do *Dziennika powszechnego*, które znów świadczą o istnieniu powstania w tych właśnie okolicach, gdzie organ ten moskiewski utrzymywał, iż jest ono zupełnie stłumione. Co więcej, podając nawet te korespondencye, umieszcza *Dziennik Powszechny* na czele zapewnienie, że w gubernii lubelskiej „spokojność codziennie się ustala.“

Siedlce Patrol kozacki pod dowództwem urjadnika Jeremina (27 u ludzi) w dniu 28 stycznia (9 lutego), niedaleko Mord spotkał konną bandę Neumana 70 ludzi liczącą, którą przedtem już ścigał oddział międzyrzecki. Powstańcy przed pogonią wpadłszy do lasu, rozpierzchli się; ujęto wszakże 4ch i kilka sztuk broni. Strata w zabitych nie wiadoma. Na drugi dzień tenże Jeremin ze świeżym oddziałem (25-u ludzi) spotkał się w folwarku Drupie z bandą 40 u ludzi. W czasie potyczki i pogoni zabito 6u bandytów a jednego wzięto do niewoli. Zabrano 5 koni i kilka sztuk broni. Jeremin w obudwu potyczkach nie poniósł żadnej straty.

Włodawa. Kapitan Połubiński śledząc powstańców w lasach na południo wschód od Włodawy w okolicach Gańska, Kulszyna i Tarnowa, 18 (30) stycznia pod wsią Kopiną, Majdanem, napadł na liczną bandę dwóch hersztów: Sinkiewicza i Mioduszyńskiego. Bandyci byli wyparci z dwóch stanowisk a potem ścigani po lasach na przestrzeni 20 o-wiorstowej, co dokonano z taką natarczywością, że bandyci dla pozbycia się ciężaru w czasie ucieczki, porzucali broń, półkożuszki i buty; 15tu zabito, do 30tu raniono a pięciu dostało się do niewoli. Zabrano 10 sztućców i mnóstwo zwierzchniej odzieży. Jeńcy zeznali, że dowódca bandy raniony w głowę. Wojsko żadnej nie poniosło straty.

— Sztabs kapitan Szweryn dnia 28go stycznia (9 lutego) napadł na bandę Lenkiewicza pod Wólką Konoplańską. Bez względu na mocny ogień bandytów, zaatakował ich i pędził przez Zdany, Modrzejew i Radzików, dopóty dopóki banda nierozbiegła się w różne strony. Oprócz ranionych zabito 30tu, do niewoli ujęto 2ch. Zabrano ośm koni i broń. W wojsku raniono jednego ułana.

Łuków. Wysłany w dniu 29 stycznia (10 lutego) w celu administracyjnym z Łukowa praporszczyk Derewiński z oddziałem 30tu ludzi piechoty, dowiedział się w marszu, że we wsi Smolance odpoczywa konna banda 70 ludzi. Dosiadłszy podwody udał się tam i napadł na bandytów z nienacka, tak że ci pomimo liczniejszej siły, ratowali się ucieczką, przy czem stracili 2ch zabitych, a 1go ujęto do niewoli. Zabrano 3 konie 10 sztućców i inną broń.

— *Wilenskij Wiestnik* z dnia 20 (8) lutego zamieszcza *raport wojennego naczelnika obwodu Augustowskiego jenerał lejtenanta Bakłanowa do głównodowodzącego siłami zbrojnemi w Wileńskim wojennym okręgu, z dnia 1 lutego.*

„W powierzonym mi obwodzie — tak rozpoczyna się raport — wszystko cicho i spokojnie; żadne szczególnie na uwagę zasługujące wypadki miejsca nie miały oprócz znalezienia trochę broni i innych przyborów powstańczych oraz dwóch trupów. Zdarzyły się przytem dwa pożary, będące po prostu skutkiem przypadku i nieostrożności. Wyliczywszy dalej szczegółowo, gdzie ile broni wykryto (na ogół około 50 karabinów, 86 pistoletów, 24 szabli) robi naprzód uwagę, chcąc podnieść *patryotyzm* włościan, których Moskale

---

nauczycieli. Dla tych tedy przyczyn kwitły czyste obyczaje i zamiłowanie nauki. Niezepsute serca i umysły młodzieży, nie miały tam tych zgubnych pokus, na jakie uczniowie wystawieni bywają po wielkich miastach.

W dalszym toku prelekcyj, przeszedłszy publiczne zbiory prywatne, między któremi najwięcej podnosi zasługi księżnej jenerałowej Czartoryskiej zbierającej pamiątki narodowe w Puławach, w przekopiowanej świątyni Sybilli kumejskiej, przechodzi do Towarzystwa Przyjaciół nauk. Wspominając zbiory Czartoryskich, Potockich, Ossolińskich i wielu innych wielkich panów przepomniał — czyli wspomnieć za mniej ważne uznał — usiłowania prywatnych i mniej zamożnych, którzy w tej mierze także nie mało zrobili, bo za przykładem idąc Czackiego, ostatnie swe fundusze ofiarowali na zbieranie ksiąg. I to właśnie była ciekawa cecha owego czasu. Przed Czackim dzieła co najrzadsze spoczywały bezużyteczne po bibliotekach zakonnych. Czacki nie robił sobie żadnego z tego skrupułu, by mnichom zabierać te skarby na których się nie znali nawet. Za nim poszło mnóstwo prywatnych; nastało ogromne trzebienie bibliotek mniejszych gdzie po półkach gniły najrzadsze edycye, manuskrypta i przywileje najciekawsze. Co który mógł tylko ztamtąd wyrwać, zbierał do swej prywatnej biblioteki aby nią za życia jeszcze, lub po śmierci obdarzać, jak u nas np. księgozbiór Ossolińskiego. W tej mierze stosunkowo biedniejsi szlachcice i nieszlachcice wiele uczynili; co dowodzi, że byle z góry szedł dobry przykład, większość za nim iść nie omieszka.

Przechodząc dalej dzieje Towarzystwa Przyjaciół nauk zawiązanego w Warszawie dzieli je w myśli na trzy okresy i chce niejako scharakteryzować różnicę trzech epok: przed księstwem Warszawskim za rządów pruskich; za Księstwa Warszawskiego; i nareszcie za Kongresowej Polski. Te trzy epoki usiłuje mniej więcej uosobić w trzech prezesach towarzystwa, jacy następowali po sobie od zawiązku Towarzystwa, aż do jego końca, a którymi byli Albertrandi, Staszyc, Niemcewicz. Dając charakterystykę tych trzech mężów znakomitych, gubi nieco myśl główną w drobnych szczegółach życiorysu pierwszych dwóch prezesów. Opisuje bowiem szczegółowe prywatne ich dzieje, jak się po domach pańskich kształcili, ich dzieci i jakie wychowywali, z niemi podróżowali i im winni byli swoje wyniesienie. Co do Albertrandego i Staszyca należało może — pomijając protekcyą możnych — większy na to dać nacik, jako z niskiego wyszedłszy stanu swoim własnym zdolnościom winni byli po Bogu swoje wywyższenie. Nie tyle łaska Zamojskiego kanclerza lub innych, jak raczej ta iskra opatrznościowa, któremi byli obdarzeni i żelazna wytrwałość, a serdeczne przywiązanie do kraju, tworzyło u nas takich Albertrandych, Staszyców i innych. To zdaniem mojem (mogę się mylić) w dziejach literatury naszej należy podnosić, mówiąc do pokoleń młodych, którym ta wiara i otucha być powinna jedyną igłą magnesową w ich żywocie sprawie ogółu poświęconym. „Nie z soli, nie z roli, ale z tego co mnie boli!“ trzeba powtarzać bez końca.

Słuchając tych szczegółów opowiadanych z wdziękiem, jeszcze jedna odwzorowała mi się cecha charakterystyczna wykładów Pola. I w nich Pol jest sobą samym przed wszystkiem pełnym uroku opowiadaczem.

Trzeciego prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk Niemcewicza kilkoma odbył tylko słowami. Może jeszcze wróci do niego; wszakże przy dzisiejszych stosunkach, omijając wiele szkopułów, można o Niemcewiczu bardzo wiele opowiedzieć. A warto zaprawdę. Żywot Niemcewicza długi, to jakby uosobienie żywota całego narodu ujętego w najogromniejsze ramy: od czasów Kościuszki, aż do czasów wychodźtwa polskiego.

Mówiąc o Towarzystwie przyjaciół nauk, usiłował wykładający uniewinnić je od powszechnego jemu czynionego zarzutu, że nic prawie nie działało. Usiłował to, ale sam niejako uznał niepodobieństwo, bo obronę niedokonaną i niewyraźnie zakreśloną w pół drogi zostawił. Ciekawym jak ujmie walkę klasyków i romantyków, w której właśnie najjaskrawiej wystąpiła konserwatyczna nijakość i ociężałość tego towarzystwa.

Gdy pierwsze przeminęło wrażenie, jakie na mnie uczynił nasz wieszcz, rozglądnąłem się po sali. „Evoe, ledwiem nie zakrzyknął, klasyczne przypomniawszy sobie czasy, widząc czego jeszcze oczy moje stare w stolicy nadpełtewskiej nie widziały widząc — mówię — salę pełną przy wykładzie literackim i to przez Polaka i w polskim języku. Ale powiadam wam sala pełniuteńka. I dusznie się ucieszyłem. Bo widziałem i zda mi się słusznie widziałem, w tem należny hołd oddany znakomitej osobistości Pola! Jakkolwiek gorzkie i bolesne przebył on krytyki, które wytrawna opinia kraju dawno potępiła, Wincenty Pol wrosł w serca polskie, pieśnią tak cudną, że ona brzmieć wiecznie będzie po całej polskiej ziemi, po jej górach i stepach i borach — po całej ziemi naszej! i śpiewać nam będzie od kolebki do trumny szmerem liścia padającego z drzewa, dziką nutą biesiadujących hord moskiewskich, modlitwą starego szlachcica na kresach ukraińskich, i temi wszystkiemi strunami jego dźwięcznej lutni, któremi nazwisko swoje nawieki przywiązał do serca narodu

Zebranie w sali przeważnie składało się z płci pięknej i słabej jak ją zwykle nazywają. Poczciwe Polki nasze! zawsze pierwsze, gdzie tylko w grze myśl lub uczucie narodowe! wy należycie niezawodnie do płci pięknej... ale nie do słabej... przeciwnie, do mocnej duchem i wiarą.

Stosunkowo było w sali mężczyzn bardzo niewiele, a młodzieży jeszcze mniej. Dla czego?.. nie umiem sobie wytłomaczyć; a raczej jeżelibym tłomaczył, to nie na jej korzyść.

Wychodząc tylko pomyślałem sobie, że w ogóle cała prelekcya w swym powierzchownym objawie wyglądała — wcale wytwornie, niby, jak dziś mówią salonowo.

Lecz mniemam, że ten wykład stosował się do rodzaju słuchaczów. Przed gronem płci pięknej i to młodocianej, nie wypadało mówić tak zamaszysto i sierdzisto, jakby się mówiło do młodzieży męzkiej jeszcze dzisiejszej. Mając ich przed sobą niezawodnie pan Wincenty byłby uczuł w sobie żywsze krwi bicie, jak wtedy gdy go nawiedzała muza dająca natchnienie do pieśni Janusza.

...r...

szczególnie kokietują, że współdziałaniu tychże głównie odkrycia swoje zawdzięcza. Drugim punktem, na który szczególny nacisk kładzie, jest ta okoliczność, że zwykle znajdowano rekwizyta przeważnie w tych miejscowościach, gdzie więcej dworów szlacheckich; widocznie bardzo chodzi Bakłonowowi o utwierdzenie tego przekonania, bo aż po kilka razy to samo powtarza.

„Zwracając pilną uwagę na miejscowość, gdzie wymienione odkrycia porobiono, widzimy od razu, że buntownicy w takich miejscach ukrywali broń i wojskowe przybory, gdzie się to najłatwiej uskutecznić dało; mianowicie na granicy pruskiej i w pow. Sejneńskim, gdzie szczególnie *przeważają szlacheckie folwarki*. Ze wszystkich moich doniesień J. W. Panu widocznem jest, że podobne odkrycia największe i najczęściej zdarzyły się w tym powiecie. Nawet w pow. Augustowskim, gdzie równa jak i w Sejneńskim ilość lasów i gdzie bandy buntowników także w znacznej plądrowały ilości, tam nawet rzadziej wykrywano składy; odkrycia, które się udało poczynić, przypadają znowu na miejscowość *folwarkami zasianą* a sąsiadującą z Litwą np. okolice Sopoćkina i Szczuczyna.“

„Wyręby w losach gorliwie się przeprowadzają, jak świadczą raporta wszystkich wojennych naczelników powiatów. W Buchciańskim np. lesie (Kalwaryjski pow.) wyręby są na dokończeniu i stosownie do polecenia poprzeprowadzono je w najniedostępniejszych i najbardziej błotnistych miejscach, do czego zima wielce się przyczyniła.“

„Kaziennne (skarbowe) niedobory pilnie egzekwują się.“

Opisawszy następnie owe dwa ciała znalezione i dwa pożary, o których we wstępie wspomniał, powiada wreszcie:

„Ostatniemi czasy otrzymano od naczelnika żandarmeryi w Suwałkach następującej treści doniesienie: we wsi Łopuchowo, gm. Pawłow, 26go stycznia, rano, znaleziono na drzwiach zabudowania będącego własnością sołtysa tejże wsi Wiśniewskiego, dwa drukowane plakaty, zawierające rozkazy mniemanego rewolucyjnego naczelnika pow. Augustowskiego, pierwszy: „by nikt pod karą śmierci przez powieszenie nie śmiał wskazywać miejsca pobytu powstańców lub ukrytej broni;“ drugi: „by niedowierzano rządowi moskiewskiemu i dobrodziejstwom jego, gdyż z powodu wieszania przezeń księży nie ma kto chrzcić dzieci i grzebać umarłych.“ Na obu plakatach podpisany Ignacy Mińkowski. Pierwotne śledztwo, przez wójta gminy przeprowadzone, nie wykazało winowajcy. Przypuszczają wszakże, iż podobnemi sprawami zajmują się: Bielawski, urzędnik zbiegły z komory celnej i Kuczyński, b. uczeń gimn. w Suwałkach. — Według otrzymanych wiadomości obie te osoby aresztowano w Prusach w m. Łyku i zapewne przez sąd miejscowy sądzonemi będą, gdyż o przestępstwo kryminalne są posądzone.

Korespondenci z Warszawy do dzienników moskiewskich chwalą na wyścigi jadło więźniom politycznym dawane i wydziwić się nie mogą, co mogło być przyczyną tworzenia narodowych komitetów opieki nad więźniami. Dziwna rzecz, że każdy z tych panów cytuje zawsze tylko więzienie przy ulicy Pawiej, gdzie mu się przypadkowo udało rozmawiać z więźniami i gdzie ci dostają: kawę lub herbatę na śniadanie, wyborny z trzech potraw obiad, podwieczorek i nareszcie na wieczerzę to samo, co było na obiad. Każdy z nich z pełnem zadowoleniem kosztował tego jadła; lecz nam się zdaje, że zadowolenie to nie tyle było wywołane przez zmysł smaku, co przez moralne uczucie pewnego spokoju, że nie zachwiana lojalność i oddane usługi ochronią przez kosztującego od podobnych nadal przysmaków.

Nie tylko rząd moskiewski, ale i naród opiekuje się gorliwie losem mieszkańców Polski. Dziennik *Gołos* donosi z Moskwy, że tameczny wydział rady przemysłowej wydał następujące ogłoszenie: „W Warszawie i innych miejscach Królestwa Polskiego znajduje się do 5,000 wyrobników i rzemieślników niemieckiego pochodzenia, pozbawionych sposobu do życia i zarobkowania z powodu *prześladowań i przywiązania do prawego rządu.* W celu *zabezpieczenia losu* tych ludzi i *uwolnienia kasy Królestwa od wydatków* na ich utrzymanie, (co za uprzejmość! a z czyjejże przyczyny żadne przedsięwzięcie przemysłowe prowadzonem być nie może, przy zupełnem braku bezpieczeństwa osób i własności? P. R.) proponujemy przynajmniej część tych ludzi, szczególnie rzemieślników (stolarzy, tkaczów, cieśli itp.) *przesiedlić do carstwa* i rozmieścić po różnych zakładach przemysłowych, przeznaczając im płacę, któraby do *utrzymania rodziny dostateczną była.* Moskiewski wydział rady przemysłowej wezwał posiadaczy zakładów fabrycznych i przemysłowych, by w ciągu dwóch tygodni wykazali, wielu każdy z nich robotników może przyjąć i pod jakiemi warunkami.“ Gdy zwrócimy uwagę na drożyznę robotnika w Moskwie, a taniość środków do życia, jakże naciągniętą wyda nam się filantropijna troskliwość przedstawicieli przedsiębiorców przemysłowych Moskwy o *zabezpieczenie losu* biednych rzemieślników, a tem bardziej o *ulżeniu ciężarów* kasie Królestwa.

Tak to rząd przewrotny, na łonie takiegoż narodu wybujały, zaraża swym wpływem wszystkie życia objawy, a zepsucie, podsycając się wzajem z góry i z dołu, wzmaga się i krzewi, przygotowując, jakkolwiek w dalekiej zapewne przyszłości, lecz straszną katastrofę.

— *Kijewskij Tielegraf* donosi, że na zwykły tak zwany „Kreszczeński“ jarmark do Kijowa zgromadzili się kupcy w znacznie większej ilości niż roku zeszłego, ale kupujących tak mało, że kupcy żałować zaczynają przybycia z miejsc bardziej odległych. Cukier przywożą ciągle w znacznych ilościach, ale dla niezwyłego braku gotowizny, cena jego zapewne bardzo niską będzie. Zgromadzono dużo ryb świeżych i bakalij, ale składy są przepełnione, ludzi mnóstwo, ale nikt nic nie kupuje, wszyscy przez ciekawość przychodzą.

Niemcy.

Podajemy tu w streszczeniu opis położenia stron walczących w Szlezwiku podług sprawozdania referenta wojskowego wiedeńskiej *Presse*.

Cisza, jaka nastała na teatrze wojny w Danii, wypływa prawdopodobnie z tego, iż nad planem dalszych działań wojennych muszą się dopiero gabinety sprzymierzonych naradzić, gdyż z wybuchem wojny naszkicowano tylko ogólne zarysy planu dziś na podstawie uzyskanych korzyści, po głębszej rozwadze i rozpatrzeniu się dyplomacyi, wypada zgodzić się na nowy plan obrachowany na wszelkie ewentualności, które zajść mogą z dalszym rozwojem wypadków.

Wódz sprzymierzonych miał do wyboru po wyparciu Duńczyków z pozycyi Dannewirke dwie drogi. Mógł albo skoncentrowawszy wszystkie siły rozporządzalne korzystać z swej przewagi i odrazu opanować stanowisko Dyppel, choćby z wielkiemi stratami; albo też nie używając swej fizycznej i moralnej przewagi postępować krok za krokiem, według prawideł sztuki wojennej, powolnej ale bezpiecznej, oszczędzając krwi ludzkiej ku opanowaniu stanowiska duńskiego. Ten ostatni plan przyjął zdaje się wódz sprzymierzonej armii; wpłynęło na to postanowienie i imponująca taktyczna siła stanowiska Dyppel i możność użycia drugiej części armii na inny przedmiot operacyjny. Wkroczenie do Jutlandyi i rozszerzenie teatru wojny jest krokiem nakazanym przez loikę sztuki wojennej. Przez rozszerzenie pola do działań wojennych wzmocniła się siła sprzymierzonych o tyle, o ile rozdrobniła się siła Duńczyków. Armia duńska bowiem zmuszona jest przez to swoje już i tak słabsze liczebnie siły rozdrabniać na wiele punktów zagrożonych, oprócz tego przez zajęcie tej prowincyi pozbawioną jest zasobów z stałego lądu i ograniczoną tylko na dowóz żywności i materyałów z wysp. Pozbawiono więc tym sposobem Danią środków do stawienia dłuższego oporu, a zawsze w razie, gdyby które z mocarstw zechciało czynnie ująć się za Danią, utrudnionem jest wylądowanie pomocy zagranicznej.

Zmobilizowanie, które świeżo nakazano, 6 korpusu armii pruskiej i jednej dywizyi z drugiego korpusu, co armią pruską doprowadzi do 120,000 ludzi, świadczy, iż Prusy przewidują znaczniejsze wypadki wojenne i z silniejszym może nieprzyjacielem jak dotychczas.

Stanowisko Dyppel i w ogóle całe położenie polityczno-wojskowe podobne jest do stanowiska Torres-Vedras i wojny w Portugalii w roku 1810. Podobieństwo będzie tem większe, jeżeli Anglia zbrojnie wmiesza się do sporu duńsko-niemieckiego.

Stanowisko Torres-Vedras bronionem było 108 szańcami w 3 liniach uzbrojonemi w 385 ciężkich dział. W stanowisku tem, opartem lewem skrzydłem o morze i flotę angielską, prawem skrzydłem o rzekę Tag, bronił się Wellington w 30,000 wojska przez trzy miesiące przeciw 72,000 Francuzów pod Masseną.

Obszar wyspy Alsen wynosi 6 mil kwadratowych, doliczywszy do tego powierzchnią morza Alssundu, obszar cały broniony przez fortyfikacye Dyppel nie przenosi 8 mil kwadratowych.

Mimo współdziałania floty duńskiej i bateryj nadbrzeżnych wyspy Alsen opanowanie Dyppel nie jest niemożliwem, już dla tego, że wysoki brzeg półwyspu Szlezwickiego i poprzerzynany grunt paraliżują skutki ognia działowego z wyspy i z okrętów — sprzymierzeni posiadają nadto 160 dział gwintowanych tak polowych jak pozycyjnych. Największa trudność będzie, gdy z rozpoczęciem prawidłowego oblężenia wypadnie poprowadzić pierwszą paralelę na odległość 1000—1200 kroków od fortyfikacyj duńskich zbrojnych toż samo w działa gwintowane i w ciężkie działała dawnego systemu.

Prusacy opanowali Eckensund — ztamtąd prawdopodobnie zechcą zająć Brunsnis punkt nadbrzeżny półwyspu Sundewitt i opanować w ten sposób odnogę Flensburską.

Gdyby się to udało, wtedy spodziewać się trzeba wylądowania na wyspę Alsen.

Tyle o Dyppel — drugi przedmiot działania sprzymierzonych Fryderícia zasługuje też na uwagę.

Brzeg Małego Bełtu tworzy w tem miejscu prawie kąt prosty, na którego wierzchołku zbudowana jest cytadela, już raz w kampanii 1848 niemal z ziemią zrównana. Na ramieniu tego kąta, które spada prawie prostopadle znajduje się wschodni — na horyzontalnem zaś ramieniu południowy front twierdzy, oba nie dłuższe nad $1/8$ mili. (1250 kroków). Łuk ciągnący się od jednego do drugiego ramienia kąta długi na $1/4$ mili broniony jest bastyonami i fortyfikacyami ziemnemi. Zachodnia strona twierdzy broniona jest nadto sztucznem nawodnieniem na przestrzeni 3000 kroków wzdłuż a 200—500 kroków wszerz. Następnie przez wzniesienie bądź stałych bądź tymczasowych fortyfikacyi zrobiono z tej twierdzy wielki oszańcowany obóz, który do swej obrony potrzebuje 15,000 ludzi i 200 dział. Tak zagrożona Dania na dwóch punktach przez przeważne siły i zmuszona do podziału swych sił, trudno by mogła w obu się utrzymać — jedno z nich obronić może, poświęcając drugie.

Dania.

La France podaje drugi z kolei artykuł w sprawie duńskiej p. n. „Najście Jutlandyi“ który następne mieści w sobie uwagi:

Zajęcie Szlezwiku nie wystarcza już celowi zamierzonemu przez Austryę i Prusy w wojnie, którą prowadzą z Danią. Najście rozciągło się do Jutlandyi. Nie jest to już terytoryum duńsko-niemieckie księstw: wojska sprzymierzone wtargnęły na terytoryum wyłącznie duńskie i nadały działaniu swemu równie ze stanowiska militarnego, jak ze stanowiska politycznego, charakter jakiego dotąd nie miało.

Widocznie Prusy i Austrya chcą przyśpieszyć wypadki, korzystać z pory roku i nagle posunąć naprzód prowadzenie wojny, aby groźne zająć stanowisko, zanim Europa zdziwiona nowem zajściem zdoła namyśleć się, i aby oprzeć politykę swą na podstawie zwykle tak potężnéj dokonanego czynu.

Cel tego gwałtownego najścia pozostaje zawsze niejasnym. Dla czegoż nie powstrzymać się na granicy Szlezwiku? Dla czego nachodzić Jutlandyę? Jakiż powód strategiczny, jakiż interes polityczny wymaga tego? Dla czegoż toczyć dalej krwawą walkę niemającą już powodów, skoro oba księstwa niemieckie Danii mogą być w zupełności uważane jako będące w posiadaniu wojsk austryacko-pruskich i skoro kwestye odnoszące się do téj sprawy dadzą się załatwić pokojowo po za obrębem wpływu rządu duńskiego na ludność zamieszkującą je? Dla czego już dziś nie zażądać, jak to zapowiadała depesza pruska z d. 31 stycznia zebrania się mocarstw, dla załatwienia jeśli być może, tego smutnego i pożałowania godnego sporu.

Pytania te, które sobie opinia powszechna stawia i które bezwątpienia gabinety europejskie winne będą uwzględnić, pozostają bez odpowiedzi i to właśnie stanowi ważność sytuacyi.

Prusy nie wyjaśniając nic, każą się na nieszczęście wszystkiego domyślać. Przypisują im równie w Niemczech jak gdzieidziéj projekta anneksyi, ukryte ambicye, jakich się akta ich lękać każą a jakim słowa ich niedostatecznie zaprzeczają.

Z drugiéj strony powiedzieć trzeba, że korespondencye poważne przypisują wyłącznéj przyczynie najście Jutlandyi.

Jutlandya jest dawną ziemią Cymbrów, kolebką i gniazdem narodowości skandynawskiej; tamto pogrzebani są dwaj królowie najpopularniejsi starożytnej Skandynawii. Wiadomo, że w chwili, gdy Holsztyn i Szlezwik zostały zajęte, zadrgnęło pokolenie skandynawskie, jak gdyby przyszła chwila urzewistnienia wiekowych jego nadziei. Umiarkowanie rządu szwedzkiego oparło się tym podnietom ludowym, lecz umysły się poruszają i dążność do unii istnieje równie w Danii jak w Szwecyi.

Przypuścić przeto można, że najście tak nagłe i niespodziewane Jutlandyi przez wojska austryacko-pruskie wiąże się z temi dążnościami narodowemi.

Najście Szlezwiku miało być rękojmią przeciw Danii, najście Jutlandyi mogłoby być rękojmią przeciw Szwecyi.

Fryderycya, na którą armie sprzymierzone mają uderzyć, leży wprost Gottenburga i panuje tak dalece nad tą pozycyą, że gdyby Jutlandya była w rękach Prus, Szwecya nie tylko byłaby zagrożoną, lecz łatwo wystawioną na ciosy. Nie wiemy, jakie wrażenie wejście wojsk pruskich do Jutlandyi wywarło w Sztokolmie, lecz niedziwiłoby nas, gdyby wrażenie to było głębokie, i gdyby Szwecya uważała ów fakt najścia za groźbę osobistą.

Lecz nie dotykając tych ważnych zapatrywań się, jawnem jest, że ogół aktów spełnionych przez Prusaków do rdzenia zmienił pierwsze warunki sporu duńsko-niemieckiego.

Gdy Bundestag uchwalił egzekucyę związkową w Holsztynie przez wojska związkowe, szło o kwestyę czysto niemiecką, o spór między Niemcami i jednym ze współsprzymierzonych, spór, który się miał załatwić pomiędzy niemi na największą korzyść ich praw i wzajemnych interesów. Nadto wypadki posłuszne były wpływowi uczucia narodowego.

Księstwa chciały zachować nietkniętą swą narodowość niemiecką. Nikt nie miał prawa mięszać się ani krępować wolnego objawu ich życzeń i wyrazu ich wszechwładztwa.

Lecz Austrya i Prusy, przybierając na siebie powagę Bundestagu i zastępując połączonemi armiami siły związkowe, uczyniły z tego sporu wewnętrznego kwestyę bardziej pruską i austryacką niż niemiecką, i interes narodowy znikł w obec interesu a może ambicyi Prus.

Nachodząc Szlezwik zmieniły one już znacznie naturę tego sporu; nachodząc Jutlandyę zmieniają całkiem jego charakter i rozmiary.

Ani Prusy, ani Austrya nie wyobrażają już w tej okoliczności interesów ani idei Niemiec. Widać to z protestacyj zanoszonych codziennie przeciw ich polityce w Bundestagu przez państwa drugorzędne najwięcej mające wpływu i przez stronnictwo narodowe. Wyobrażają one własne idee i to jeszcze projekta. To właśnie sytuacyę wiąże z interesem porządku i równowagi europejskiej, który wprzód nie istniał.

Szwajcarya.

Neue Züricher Ztg donosi z Berna co następuje: „Od niejakiego czasu ukazywały się po niemieckich dziennikach, to tu, to owdzie, korespondencye ze Szwajcaryi, a w nich zawsze coś niepokojącego. W ostatnich czasach raz po raz pojawiała się się wiadomość o nocie francuzkiej z pogróżką z okazyi zamachu na życie Cesarza Napoleona; dalej łgarstwa i przekręcania o wysłaniu p. Léfevon, a najświeższa rzecz, że Rada związkowa przeraziła się postawieniem korpusu obserwacyjnego nad Renem. Wiemy z najlepszego źródła, że wszystko to kłamstwa. Ale korespondencye te pod innym względem są ciekawe: dowodzą one bowiem, że szpiegi niemieckie knują w Szwajcaryi intrygi. Rzeczywiście wykryto temi dniami w Bernie niejakiego Dra Hoffa z Prus, który od niejakiego czasu przebywał w Genewie. Znaleziono w jego papierach najzupełniejsze dowody jego niegodziwego rzemiosła, a zarazem przygotowane artykuły dziennikarskie w sposób powyżej przytoczony. Departament federacyjny sprawiedliwości i policyi wydalił owego człowieka za granicę. Należy jednak, jak na teraz, z wielką nieufnością przyjmować wszystkie niezwykłe doniesienia, jakie obcym dziennikom nadsyłane będą z Szwajcaryi.

— Dziennik *Der Bund* powiada, że w Lozannie, utworzył się komitet zamierzający wystosować adres z objawami sympatyi dla Duńczyków. Wychodzi on z tego, że całość Danii jest rękojmią bezpieczeństwa wszystkich państw małych, które narażone są przez silniejszych sąsiadów. Rzeczywiście Szwajcarya widzi się być zagrożoną, jeśliby polityka rozbioru państw małych nabrała w Europie, jeśli nie legalności, to przynajmniej uprawnienia przez obojętność lub rachubę innych państw wielkich.

— Rada związkowa musiała się zrzec zamiaru ustanowienia konsulatu szwajcarskiego w Warszawie, jakkolwiek znaczna liczba Szwajcarów przebywa w Królestwie Polskiem. Rząd moskiewski oświadczył bowiem na zapytanie Rady związkowej, że nie chce, jak na teraz, pomnażać liczby konsulatów zagranicznych w Warszawie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24go lutego. Od d. 10go do 20go b. m. c. k. Sąd krajowy w Krakowie uznał winnymi zbrodni naruszenia spokojności publicznéj z § 66 k. k. przez udział w powstaniu narodowem i skazał jak następuje:

pp. Adama Kozłowskiego, Antoniego Skawińskiego, Józefa Dunaja i Michała Brzozowskiego na 6 tygodni więzienia; pp. Wojciecha Brzózkę, Karola Czaję, Jana Razowskiego, Daniela Johannidesa, Jana Budkowskiego na 1 miesiąc więzienia. C. k. Prokuratorya zgłaszała bądź natychmiast rekurs, bądź też zastrzegała sobie możność zgłoszenia takowego przeciw wyrokom pierwszej instancyi w procesach wymienionych powyżej osób zapadłym.

Tenże c. k. Sąd uznał winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznéj z §§ 65 lit. *a.* i 305 k. k. p. Karola Korczyńskiego, towarzysza sztuki drukarskiej i skazał go na 2 miesiące więzienia. C. k. Prokuratorya, i tym razem, zastrzegła sobie możność zgłoszenia rekursu.

— Korespondent z Krakowa do *Dziennika Powszechnego*, który zwykł był tak często krytykować doniesienia naszych warszawskich korespondentów, jakby istotnie siedział w Warszawie a nie w Krakowie, donosi swoim czytelnikom, że Redaktorowie *Czasu* „zostali uniewinnieni i wypuszczeni na wolność.“ Żałujemy, że nie dodał, jak ich widział wypuszczonych z kozy.

— Dziś aresztował patrol na ulicy p. Feliksa Wasilewskiego, odpowiedniego redaktora *Wieku*, który ani powierzchownością ani wiekiem, mając włos siwy, nie mógł wzbudzać podejrzenia, jakoby był powstańcem, a jako dawny urzędnik krakowski znany jest powszechnie w mieście.

— Dziś od 5ej do 9ej rano odbywano rewizyę w domu spadkobierców Pareńskiego pod L. 37 w Rynku.

— Donoszą nam z Wieliczki, że w d. 22 b. m. odbyto w tem mieście trzy rewizye. Zjechało wojsko, oficer żandarmeryi z żandarmami i sekretarz urzędu obwodowego z Krakowa, pomimo, że w miejscu władze polityczne znajdują się. Szukano składów broni, amunicyi i różnych przyborów wojennych. Rewizya trwała od godz. 3éj do 7éj rano. Przetrząśnięto najstaranniéj mieszkanie księży Wikaryuszów, dom posła krajowego i członka Rady państwa Dra Nikodema Bętkowskiego a to od strychu do piwnic, tudzież klasztor OO. Reformatów, a przy téj ostatniéj rewizyi obecnym był miejscowy Naczelnik powiatu. Nic nieznaleziono, coby jakokolwiek podejrzenie usprawiedliwiać mogło.

— Jak nam piszą, zrobiono w d. 13 b. m. o 8éj rano rewizyę u p. Lanckorońskiéj w Zgłobicach w pobliżu Zbyłtowskiéj Góry w Tarnowskiem. Trzech urzędników, 12 żołnierzy i jeden żandarm przybyli na tę rewizyę, otoczyli dwór, ustawili wartę w stajniach i przystąpili do rewizyi tak rzeczy jak i papierów właścicielki jakoteż sług obojéj płci, przejrzeli pokoje, piwnice, śpiżarnie, śpichlerze, gdzie kłuto snopy zboża bagnetami, nareszcie inne zabudowania dworskie również były zrewidowane, a po kilkugodzinnem bezskutecznem szukaniu opuszczono dwór ten zamieszkały przez samą jedną właścicielkę. (Załączone do tego listu 2 złr. na rannych rodaków w wojnie z Moskalami, złożone zostały na cel pomieniony).

— Z pomiędzy aresztowanych wieczór w d. 19 b. m. pod Bielanami w powrocie do Krakowa i odstawionych do Liszek, nazajutrz o 3éj po południu odesłano pięciu do Krakowa, a szóstego p. Jacka Ludwińskiego pozostawiono jeszcze dalsze 24 godzin w areszcie urzędu powiatowego, lubo był rodem z Liszek i tam ma rodziców. Ale areszt swój o mało p. Ludwiński nie przypłacił życiem, gdyż dopiero lekarz powiatowy p. Gloger wyprowadził go z zagorzenia z pomocą jakiegoś chłopa, który osadzony za jakieś przestępstwo, obracał żarna w sieni więziennéj.

— Stojącego przed własnym mieszkaniem doktoranta prawa p. Torysiewicza, wraz z kolegami jego pp. Muszyńskim i Bossowskim aresztowano, lecz następnie wypuszczono. Z tych p. Władysław Muszyński już jedenaście razy był aresztowany, lubo żadnym ubiorem nie odznacza się.

— Z Paryża donoszą pod d. 22gim, iż otrzymano tam doniesienie telegraficzne z południowej Francyi, donoszące o niezmiernych śniegach, jakie tam właśnie spadły, tak iż wszystkie związki na kolejach żalaznych są przerwane.

— Dnia 23go lutego była najniższa temperatura — 0°,7 najwyższa + 4°,5, wysokość barometru o godzinie 2éj popołudniu 330,'''63, o godzinie 10téj wieczór 330,'''19, o 6téj rano 24go 329,'''57, wiatr najczęściéj wschodni słaby, dzień pochmurny, tylko z wieczora cokolwiek rozpogodzony, w nocy z 23go na 24ty deszcz mały; rano 24 o godzinie 6téj stan termometru + 1°,1 R.

— Jutro we czwartek dnia 25go lutego, S. Macieja apostoła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Hamburg 20go lutego. Ceny białéj koniczyny były tak chwiejne w tym tygodniu jak i w zeszłym, pomimo, iż sprzedaż jéj niewielką była. Pokup czerwonéj koniczyny był jeszcze mniejszym tego, jak zeszłego tygodnia, i pomimo sprzedania około 400 cet. nie można było otrzymać cen zeszłotygodniowych. Sprzedający musieli przyjmować blisko o 1 markę mniéj. Zimno zaszkodziło sprzedaży dla miejscowéj potrzeby, oczekuje się jednakże większego ożywienia gdy łagodniejsze powietrze nastąpi.

Wełna. Ceny wełny ustaliły się nieco, i targ znacznie się ożywił. I tak zakupił jeden z większych berlińskich domów 6—800 cet. krótkiéj polskiéj i pomorskiéj wełny po 56—62 tal. prócz tego 1,200 cet. rosyjskiéj i wołyńskiéj w cenie 50 tal. Inny zakupił 300 cet. bardzo lekkiéj przedniéj meklemburgskiéj i pomorskiéj w cenie około 60 tal.; daléj zjawił się na targu znaczny dom wiedeński. Krótką wełnę kupowano do Lipska. Również poszukiwaną była przednia wełna pruska na sukna, któréj przynajmniéj 1,200 cet. fabrykantom i kupcom hamburskim sprzedano. Krajowi fabrykanci sukna jeszcze się nie poruszyli. Na rachunek angielski sprzedano około 700 cet. z lepszych gatunków. Obecnie wynosi różnica w cenie, w porównaniu z cenami z listopada 5 tal.

Peszt 21go lutego. W ogóle obrót bardzo wolny, albowiem konsumenci wstrzymują się od zakupywania; spekulacya się nie ożywia i za granicę nic się nie sprzedaje. Bardzo ciężką jest konkurencya z pszenicą i żytem z Polski sprowadzoném, która nietylko ceny krajowego zboża, ale i odbyt jego wstrzymuje, tak, że nawet przy opuszczeniu 15 kr. na mierzycy tylko z trudnością sprzedawać można było. Jak wiele, albo raczéj jak mało pszenicy sprzedano, trudno obliczyć. Żyta sprzedano blisko 10,000 mierzyc po 3 złr. 60 c. w okolice nieurodzajem dotknięte.

W targu wełny był dosyć znaczny ruch, oprócz wełny przez dom Fenck po 76 złr. nabytéj; kupiła jedna z pragskich firm 450 cet. wełny z dóbr Koppely, która tam od 3 lat na składach leżała, po cenie 106 złr. Jeden z liwerantów skarbowych kupił 160 cet. za 87—88 złr. z okolic nadcisańskich a wołoską płacił po 76—77 złr. 70 cent. Kövér z Märtfische zaakordowali Marcus Törsch synowie po 136 do 137 złr.

Lwów 21go lutego. W ubiegłym tygodniu był bardzo mały przywóz zboża, z wyjątkiem owsa, który dla magazynów wojskowych z dawniejszych zakupów dostawiono. W cenach zboża żadna zmiana nie zaszła; za to fasole, groch, bób poszukiwane i lepsze ceny za nie płacono. Spirytus bez zmiany. Koniczyny brakuje, a co na targu się okaże, to za granicę kupują.

Wiedeń 22go lutego. *Targ bydła.* Na dzisiejszy targ przypędzono 582 wołów węgierskich, 1,237 galicyjskich i 583 z tutejszych okolic. Z tego sprzedano 1,504 wiedeńskim rzeźnikom, 668 zamiejscowym, odpędzono zaś z targu 230 sztuk. Cena sztuki od 500 do 750 funtów wynosiła od 121 do 212 złr. a za cetnar $23 1/2$ do 27 złr.

Ostatnie Wiadomości.

Hamburg 23 lutego. *Hamb. Nachrichten* mówią, że odłożono na później utworzenie osobnego rządu szlezwickiego. Komisarze cywilni (austryacko pruscy) prowadzić będą rządy za pośrednictwem biór swoich. Scheel-Plessen powrócił, a komisarze upoważnili go do objęcia napowrót urzędu jako naczelnika ziem Danski Wohld i Schwansen.

Rozgłos, jakiego nabrał po Europie zamiar zajęcia przez Moskali klasztoru OO. Bernardynów, tudzież Seminaryum XX. Misyonarzy w Warszawie, spowodował jeżeli nie zaniechanie, to przynajmniej wstrzymanie tego gwałtu, na którego usprawiedliwienie, a raczej nawet choćby osłonięcie nie nastręczał się żaden powód pozorny. *Dziennik Powszechny* bierze stąd atoli pochop do szydzenia z łatwowierności Europy, która uwierzyła takim baśniom roznoszonym przez „ajentury panów rewolucyonistów w Wrocławiu, Krakowie, Wiedniu, Berlinie.“ *Dziennik Powszechny* zapomniawszy się jednak, pisze o kilkanaście wierszy dalej: „Władzy istotnie przyszła chwilowo myśl umieszczenia do 50 więźniów politycznych w celach przeznaczonych dla alumnów... wszelako, skoro inaczej się urządzono, zaniechano ten projekt“ (a raczej mówiąc po polsku „tego projektu“). Jeżeli w Warszawie Moskale zabierając wiele domów prywatnych na swój użytek, mogą się w tej chwili obyć bez klasztorów, to na prowincyi, gdzie klasztory są niekiedy jedynemi wielkiemi budynkami, mniej będą oględni. W tym celu zabiorą może klasztór OO. Kapucynów w Lublinie; *Dziennik Powszechny* głosi bowiem, że znaleziono tam w nocy 11go lutego papiery kompromitujące „rządu podziemnego“, broń i tajemną drukarnię.

Ostatnie dzienniki wiedeńskie nie wyjaśniły nam wcale stanu obecnego układów w sprawie duńskiej. Nawet niemasz między temi dziennikami zgody co do właściwego celu przyjazdu jenerała pruskiego Manteuffla, który jak wiadomo, urzęduje w przybocznej kancelaryi królewskiej i przetrwał wszystkie od czasów ministerstwa brata swego zmiany gabinetów. Jenerał ten nie reprezentuje polityki gabinetowej lecz dworską, a właściwie osobistą króla. To może tłumaczy nam różnicę zapatrywania się, jaka panuje między półurzędowemi dziennikami pruskiemi.

Między półurzędowemi dziennikami berlińskiemi panuje zupełny zamęt z powodu Jutlandyi. *Nordd. allg. Ztg* bowiem odpowiadając dziennikowi *La France*, powiada, że oba mocarstwa niemieckie chciały jak najspokojniej zająć Szlezwik, ale ponieważ Duńczycy się w nim bronią i nie chcą opuścić Alsen, tudzież kładą embargo na okręty, przeto musiała z tego formalna wypaść wojna. „Związek niemiecki nie zapłaci przecież wynikłych ztąd kosztów i szkód. Szlezwik zaś jest krajem zaprzyjaźnionym, a przeto rządy sprzymierzone muszą się oglądać za jakim przedmiotem, na którymby się odbiły. Przedmiotem tym jest Jutlandya, i dla tego państwa sprzymierzone, choćby miały się narazić dziennikowi p. Laguerronnière, pójdą także do Jutlandyi“.

Wyraźne to oświadczenie byłoby dostatecznym tłumaczem polityki p. Bismarka, gdyby inne półurzędowe pismo a z feudalnym zakrojem, *Zeidlers Corresp.* nie mówiło wprost przeciwnie. Nazywa ono najście Jutlandyi mylnie zrozumianym rekonesansem i przyznaje prawdziwość pogłosek o zawieszeniu broni, tudzież nadmienia, że jen. Manteuffel pojechał do Wiednia w sprawie konferencyi. — Któreż z tych obu pism ma po sobie prawdę?

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 24 lutego wieczór. *General Correspondenz* potwierdza wiadomość o *zasadniczem* przyjęciu przez Austryę i Prusy angielskiego projektu konferencyi, zastrzegając głos dla Związku niemieckiego na naradach tej konferencyi. Kontradmirał Wüllerstorf zamianowany został dowódzcą wszystkich okrętów uzbrojonych. Dywizya marynarki austryackiej na oceanie Atlantyckim znacznie zostanie wzmocnioną. *Wiener Abendpost* zaprzecza doniesieniu o zamierzonej nominacyi Arcyksięcia Albrechta na naczelnego wodza całej armii cesarskiej.

Wiedeń 24 lutego wieczór. Doniesienie, jakoby angielska propozycya konferencyi, wyszła była za porozumieniem się z Francyą, pozbawione jest wszelkiej podstawy. Francya oświadczyła, że nawet w przypadku obsadzenia Jutlandyi pozostałaby na boku. Jenerał Manteuffel miał dziś bardzo długie posłuchanie u JCMci, a potem był na obiedzie u hr. Rechberga, dokąd otrzymali zaproszenie posłowie angielski lord Bloomfield, pruski bar. Werther i fmp. hr. Crenneville. — Jutro wniesionym będzie na zgromadzenie związkowe w Frankfurcie wniosek, aby wzmocnić wojska egzekucyjne związkowe w Holsztynie przez dodanie kontyngensów bawarskiego i wirtemberskiego. Zważywszy na uchwały konferencyi würzburgskiej, wniosek ten ma zapewnioną sobie większość.

Paryż 24 lutego. *Constitutionnel* wyraża obawę swoją z powodu obrotu, jaki przybrał spór duńsko-niemiecki i potępia ten obrót. — Dzisiaj rano zakończył życie hr. Roger Raczyński z wielkim żalem współrodaków swoich.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 24 Lutego.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	107	106
„ nowe obrącz „ „ „	112	111
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94½	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	395	391
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	170	168
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	180	178
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84¼	83⅓
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	119¼	118¼
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 74	5 64
„ holenderski ważny . . „	5 73	5 63
Napoleondor . . . . „	9 60	9 46
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 85	9 70
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73⅔—	72⅔—
„ „ „ stare „ „	17 —	76⅓—
„ Obligacye indem. „ „	73⅓—	72 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	196⅓	194½

Wiedeń 25 Lutego. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	50
5% Pożyczka narodowa	79	35
Akcye banku narodowego wied.	773	—
„ banku kredytowego . .	177	70
Losy 5% z r. 1860	91	25
Srebro	118	75
Londyn 10 funt szterl.	118	75
Dukat pojedynczy	5	72

Wiedeń 23 Lutego.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	66 80	66 70
5% Pożyczka narodowa	79 20	79 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .		—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	85 85	85 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	139 —	138 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 40	91 30
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	127 25	126 75
„ tryestskie na 4½% . . .	110 —	— —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	87 —	— —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ Księcia Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	771 —	770 —
„ zakładu kredytowego . .	177 20	177 10
„ żeglugi parowej na Dunaju	428 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1752	1750
„ „ rządowéj.	195 —	194 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 50
„ „ Pardubickiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiej	195 75	195 25

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 60	101 40
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 90	101 70
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	90 50	90 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 75	119 50
Paryż 100 franków . . .	7	47 30	47 20

Waluty:		
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 75	5 73
„ obrączkowe . .	5 75	5 73
Złoto al marco.	—	5 70
Napoleondory	9 62	9 60
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory.	9 85	9 80
Suwereny angielskie.	12 10	12 5
Imperyały rosyjskie	9 85	9 80
Srebro	119 50	118 —
„ kupony	119 50	118 —
Talary związkowe.	1 79½	1 78½
Pruskie bilety bankowe	1 80	1 79½

Lwów 22 Lutego.		
Dukat holenderski.	5 70	5 64
„ austryacki	5 71	5 66
Półimperyał rosyjski	9 91	9 75
Rubel rosyjski	1 86	1 84
Talar pruski	1 81	1 79
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 50	72 60
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 95	76 13
Obligi indemn. bez kuponu . .	12 13	71 47
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 60	78 83
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 8	195 50

Warszawa 22 Lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	82 92	82 42
kupon . . . „	—	1 57⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	14 —	13 95
kupon	—	— 10
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	83 50	—

Wrocław 23 Lutego.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83½	83½
Polskie bilety bankowe	85⅔	—
„ Listy zastawne	80	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 22 Lutego.		
Renta 3%	66	45

Londyn 22 Lutego.		
Konsole	90⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

Przyjechali od 22 do 24 Lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ. Apolinary Wisłocki wł. dóbr z Demboszyna. Wojciech Kucieński, Antoni Borkowski ob. z Królestwa. Ignacy Rottenbaum kup. z Temeswaru. M. Nawarski ob. do Lwowa.

Wyjechali: Adolf baron Lipowski właśc. dóbr z żoną do Hucisk. Apolinary Wisłocki wł. dóbr do Demboszyna. M. Nawarski obyw. do Lwowa Ignacy Rottenbaum kupiec do Galicyi.

HOTEL SASKI. J. Belmonte z Hamburga. Władysł. Okolski ze Staszowa. Mikołaj Berg z Kiersanowa.

Wyjechali: Marya Strzelecka J. Belmonte, Rebeka Erlichowa do Wiednia. January Struszkiewicz.

SPRAWOZDANIE

Komitetu w celu wspierania pogorzelców w mieście Zaleszczykach w obwodzie Czortkowskim przez pożar dnia 2go Września 1863 roku uszkodzonych, zawiązanego.

Oprócz ratusza z szkołą miejską i bożnicy
zgorzało domów 238
uszkodzonych rodzin 609
uszkodzonych osób 2,684.

a). Spis darów w gotowych pieniądzach, które bezpośrednio do komitetu nadesłane były od szanownych Dawców, którym niniejszem imieniem unieszczęśliwionych najpowinniejsze dzięki się składaja.

JW. baron Leon Brunicki 100 złr. — JW. Władysław Drohojowski 100 złr. — JW. Władysław Podowski (20 rubli assygn.) 34 złr., — A. Pałkiewicz 5 złr. — Dr. Semler 5 złr. — Świątkiewicz 5 złr. — Pani N. N. 10 złr. — Antoni Jakubowicz 10 złr. — J. Gruszecki 10 złr. — Mikołaj Bałasinowicz 10 złr. — Mikołaj Telechowski 10 złr. — Krzysztof Jakubowicz 20 złr. — Józef Józefowicz 2 złr. — Leopold Zeller 1 złr. — E. Mierzwiński 1 złr. — Tarkiewicz 2 złr. — Porucznik Seretkowicz 1 złr. — Wal. Krysztofowicz 5 złr. — Wna Ludwika Łukasiewiczowa z Żeżawy 25 złr. — Baron Michał Kapri 10 złr. — J. Kieslinger 50 kr.

Ze składki w kościele: S. Palkiewicz 16 złr. — Stan. Gorkiewicz 1 złr. — Wielmożny Kube starosta 10 złr. — Wasilko 5 złr. — M. Warteresiewicz 10 złr. — Woschalik 3 złr. — Dyk 1 złr. — Foedisch 1 złr. — St. Sawicki 5 złr. — Nawratil 1 złr. — Pani Stecher 10 złr. — Negrusz 5 złr. — Krystyan Schwarz 2 złr. — Joh. Rumler 2 złr. — Dr. N. N. 5 złr. — Ign. Jakubowicz 10 złr. — P. Bar. Zetta 5 złr. — JW. Baron Konstanty Brunicki 50 złr. — W. Adam Kopiński 80 złr. — H. J. Gliński z Horodnicy 2 złr. — Żandarmi 2 złr. — Rumler 2 złr. — Dr. Ludwik Welles 3 złr. — N. N. 15 kr. — Kozłowski 1 złr. — Wen. Szydłowski 1 złr. — George Eichel 1 złr. — Aywas 3 złr. — N. N. 1 złr. — Karol Łoziński 2 złr. — Hackmiller 2 złr. — Rynkiewicz 1 złr. — Ze składek p. Schillera 11 złr. — W. J. Olechowski 12 złr. — Z fabryki cukru w Tłumaczu 50 złr. — J. Kaliniewicz z Jazłowca 26 złr. — Antonina Szumpeter 1 złr. i P. Schiller za chleby 2 złr. — Magistrat Kołomyski 50 złr. — Magistrat Przemyski 100 złr. — Magistrat Złoczowski 122 złr. 62 kr. — P. Strobal 1 złr. — JW. hr. Stanisław Gołuchowski 25 złr. — Jego c. k. Apos. Mość Ferdynand I z Pragi 1,000 złr. — Stanisław Bykowski 15 złr. — Kupiec N. z Mołdawy 1 złr. Miasto Drohobycz (gmina) 20 złr. — Za sprzedane zboże i mąkę 467 złr. 85 kr. — Ch. H. Sternlieb 5 złr. — N. z Czerniowiec p. P. Schil 2 złr. — Samuel Dankner 5 złr. — Dawid Lewin 3 złr. — Goldenberg 10 złr. — Hartig Wolf 10 złr. — Josel Kofler 50 złr. — N. z Mołdawy p. Karm 3 złr. 50 kr., z Nowosiółki 2 złr. — Benjamin Salter 2 złr. — Salomon z Bukaresztu 10 złr. — Aron Goldwasser 15 złr. — Doktor Ohrenstein z Podhajec 2 złr. — Hirsch Beremajer 5 złr. — Abą Kimelmann 10 złr. — Arendarz z Babiniec 2 złr. — Arendarz z Szyszkowiec 1 złr. — Benjamin Dankner 25 złr. — B. Rotschild z Wiednia 100 złr. — Ze składek przez Mendla Harnika 5 złr. — L. Silberman w Lyck (w Prusiech) 5 złr. — Salamon Rozenzweig 15 złr. — Berl Kohn 10 złr. Kane Wiesel 2 złr. — Kletter Jacob 1 złr. — Hersch Tennenbaum 1 złr. — Feib Lenecznika 4 złr. — Gmina Sadagóra 19 złr. 35 kr. — Gmina Seret 100 złr. — D. Kampel 3 złr. — Berisch Schulbaum 10 złr. — J. Wallach 2 złr. — Samuel Kraemer 2 złr. — J. Harnik 2 złr. — Nisbruch 5 złr. — S. H. Harnik 5 złr. — M. Sternlieb 3 złr. — H Rosenzweig 20 złr. — Jankel Roseneweig 10 złr. — Leon Gross 3 złr. — Ch. Drucker 5 złr. — Perl Rosenzweig 5 złr. — Ch. H. Roth 3 złr. — Pin Auerbach 2 złr. — Neuberger 3 złr. — H. Neumann 3 złr. — Fr. Mosmorf 1 złr. — M. Goldschmidt 50 kr. — Glasberg 2 złr. — B. Kaufmann 1 złr. — Gmina z Brodów 7 złr. 12 kr.

Razem 3,037 złr. 59 kr. w. a.

Uwaga. Przysłana od Jego c. k. Ap. Mości Cesarza Franciszka Józefa suma 3,000 złr. bezpośrednio do c. k. urzędu obwodowego, w obecności członków komitetu rozdaną została między pogorzelców przez Wgo starostę L. Kube dnia 30 Października 1863 i wykazy w. c. k. Namiestnictwu przedłożone zostały.

Suma ogólna 6,037 złr. 59 kr. w. a.

b). Dary w zbożu i mące

od łaskawych właścicieli i dzierżawców dóbr, od gmin i włościan, w różnych gatunkach zboża, w mielonej mące, i w ziemniakach, bezpośrednio do komitetu, lub pośrednio przez p. ck. urzędy powiatowe do p. c. k. urzędu obwodu Czortkowskiego odesłane były, i po większej części między pogorzelców w ziarnie rozdane, częściowo zaś przez publiczną licytacyę sprzedane zostały. — Ilość zebranego zboża była korcy 1,016 i garncy 28½; zaś mąki pszennej cetnarów 10, za co Dawcom Panie Boże ś. zapłać!

c). Wydatki.

1). Od dnia 3 do 14 Września 1863 pogorzelcy otrzymywali żywność, jako to: mięso, chleb, bułki, mąkę pszenną żytną i kukurydzaną, krupy, fasole, ziemniaki i sól — 5,788 porcyj były między 2,684 osób rozdane, zaś

2). w gotowych pieniądzach odebrali pogorzelcy bez różnicy wiary wyznania, częścią na zakupienie narzędzi rzemieślniczych, częścią na potrzeby życia, i na kupno mat.ryałów do budowy 821 złr. 91 kr.

Na wspólne inne wydatki, a mianowicie: za opłatę należytości pocztowej, za telegrafowanie, za przywóz zboża tego, które nie było dostawione, za najęcie magazynu na skład zboża 29 złr. 11 kr.

Razem 851 złr. 2 kr.

Za zebrane zboże	3,037 złr.	59 kr.	
Wydatki	851 „	2 „	
Zostaje	2,186 „	57 „	

Suma ta została w kasie komitetu aż do czasu wiosennego, w którym można będzie rozpoczynać budowę domów, aby budujący znaczne zapomożenie dostali. — Dla pomnożenia dochodów zostały z powyższej kwoty 1,500 złr. do 12 Marca uprocentowane. — Kwoty po 22 Grudnia nadesłane wykazane zostaną później — zaś w siedmiu wykazach sporządzonych przez członków komitetu, w których się wykazują w szczególności:

1. Imiona i Nazwiska dawców zboża,
2. Wyszczególnione gatunki zboża i żywności.
3. Ilość i miara zboża. (266-1)
4. Nazwiska osób obdarzonych pieniędzmi, tudzież
5. Nazwiska osób obdarzonych zbożem i mąką bez różnicy wyznania wiary, jedynie mając wzgląd na poniesioną przez pożar szkodę, na liczbę osób rodziny, na wiek i sposobność zarobkowania tychże, ponieważ są obszerne i kilkoarkuszowe, do druku nie pod j my, lecz te wykazy p. c. k. władzom miejscowym politycznym złożone zostały dla przekonania, iż rzetelnie przy podziele postąpiono.

Od komitetu dla wspierania pogorzelców zawiązanego.
Zaleszczyki d. 22 Grudnia 1863 r.
Ks. Antoni Pałkiewicz. — Ks. Teodor Lisiewicz, — Dr. Grünstein, — Józef Harra, — Józef Kodrębski, — Leon Schiller de Schildenfeld, Krystyan Schwarz, — Moizes Engel, — Hersch Rosenzweig, Moizes Garfunkel, — Mendel Harnik.

Obwieszczenie.

N. 2240. (233-3)

Dnia 15go marca 1864 r. odbędzie się w ubikacyach c. k. Dyrekcyi Skarbu w Bochni publiczna konkurencya w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytoniu w Bochni. — Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, w końcu wadyum 100 złr., lub kwitem c. k. kasy zbiorowej w Bochni na takowe, do dnia 14 marca 1864 r. do godziny 6 wieczorem przedłożone być powinny c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Bochni.

W roku administracyjnym 1863 w pomienionej trafice głównej było w obrocie tytuniu funtów 46,197¾
wartości . . . . . . 39,670 złr. 82½ kr.
znaczków stępl. wartości 6,822 złr. 91 kr.
Razem 46,493 złr. 73½ kr.

Bliższe warunki otrzymania zarządu trafiką główną, jakoteż wykaz dochodów tej trafiki, można przejrzeć w ubikacyach ck. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Bochni, lub w Dyrekcyi Urzędów pomocniczych ces. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie dnia 12go lutego 1864 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera,* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*